



Załącznik 6

do raportu z badań:

„Dezaktywizacja osób w wieku okołiemerytalnym”

**Raport z wywiadów grupowych z osobami
w wieku okołiemerytalnym**

Magdalena Stec

Raport z wywiadów grupowych z osobami w wieku okołiemerytalnym

Spis treści

Wstęp	4
1. Powody przejścia na emeryturę	4
2. Powody przejścia na emeryturę wśród rolników	10
3. Błaski i cienie życia na emeryturze	14
4. Dorabianie na emeryturze	19
5. Zajmowanie się dziećmi i starszymi członkami rodziny	22
6. System emerytalny	24
Podsumowanie	27

OZNACZENIA CYTATÓW

- [1] – kobiety na emeryturze, Warszawa
- [2] – mężczyźni na emeryturze, Warszawa
- [3] – kobiety pracujące, Warszawa
- [4] – mężczyźni pracujący, Warszawa
- [5] – kobiety ZUS, Siedlce
- [6] – kobiety KRUS, Siedlce
- [7] – mężczyźni pracujący, Siedlce
- [8] – mężczyźni KRUS, Siedlce
- [9] – mężczyźni ZUS, Warszawa
- [10] – mężczyźni ZUS, Jelcz
- [11] – mężczyźni KRUS, Oława
- [12] – mężczyźni ZUS, Gołdap
- [13] – kobiety ZUS, Gołdap
- [14] – kobiety ZUS, Jelcz
- [15] – mężczyźni ZUS, Żnin
- [16] – kobiety ZUS, Żnin
- [17] – mężczyźni ZUS, Świdwin
- [18] – kobiety ZUS, Bytów
- [19] – kobiety ZUS, Bytów
- [20] – kobiety KRUS, Tuchomie
- [21] – kobiety KRUS, Białzewina
- [22] – kobiety ZUS, Śrem
- [23] – kobiety KRUS, Dubeniki
- [24] – kobiety KRUS, Opalewo
- [25] – mężczyźni KRUS, Opalewo
- [26] – kobiety KRUS, Żabno
- [27] – mężczyźni KRUS, powiat żniński
- [28] – mężczyźni KRUS, Czarna Dąbrówka
- [29] – mężczyźni ZUS, Kalinka
- [30] – mężczyźni ZUS, Śrem
- [31] – kobiety ZUS, Parczew
- [32] – mężczyźni ZUS, Parczew
- [33] – mężczyźni ZUS, Radom
- [34] – kobiety KRUS, Domaniów
- [35] – kobiety KRUS, Kalinka
- [36] – kobiety ZUS, Świebodzin
- [37] – kobiety ZUS, Świdwin
- [38] – mężczyźni ZUS, Świebodzin
- [39] – mężczyźni KRUS, Żabno
- [40] – mężczyźni KRUS

Poniższy raport został przygotowany na podstawie 40 wywiadów grupowych przeprowadzonych od maja do sierpnia 2007 na terenie Polski. Wybrano lokalizacje, reprezentujące różne województwa oraz obszary charakteryzujące się zróżnicowaną sytuacją na rynku pracy, a także miasta duże i małe oraz tereny wiejskie.

W dyskusjach brały udział kobiety i mężczyźni, zarówno osoby, które przeszły już na emeryturę (także wcześniejszą), jak i takie, które choć mogły, nie zdecydowały się na to. Rozmawialiśmy z osobami ubezpieczonymi w systemie ZUS i KRUS.

W czasie wywiadów poruszaliśmy różne tematy – powody przejścia na emeryturę oraz zmiany jakie w związku z tym zaszły w życiu badanych kobiet i mężczyzn, powody nie przechodzenia na emeryturę pomimo posiadania uprawnień. Pytaliśmy o znaczenie pracy i samopoczucie na emeryturze, o obowiązki związane z opieką nad wnukami i innymi członkami rodziny, a także o kwestie finansowe i o to, co to znaczy godne życie.

Poniżej zaprezentowano wyniki przeprowadzonych wywiadów. Warto podkreślić, że zaznaczyły się znaczne różnice między kobietami i mężczyznami oraz między osobami pobierającymi świadczenia emerytalne w systemie ZUS-owskim oraz KRUS-owskim. Te różnice będą wielokrotnie podkreślać w niniejszym raporcie.

1. Powody przejścia na emeryturę

Trudno wskazać jeden główny powód przejścia na emeryturę. Zazwyczaj była to wiązka przyczyn – sprawy rodzinne, stan zdrowia, sytuacja w pracy.

Stan zdrowia pracownika lub kogoś z rodziny był jednym z częściej wymienianych czynników wpływających na decyzję o przejściu na emeryturę. Także osoby, które jeszcze nie przeszły na emeryturę deklarują, że zrobią to *jak będę chora* [3].

Jestem po siedmiu operacjach, też mam dosyć wszystkiego [13]

Bo mąż był chory. Nie było komu pracować, więc musieliśmy na syna przepisać [gospodarstwo] [24]

Ogólnie rzecz biorąc, daje się wyróżnić dwa konteksty, w jakich temat zdrowia i emerytury się pojawiają. Po pierwsze – emerytura jako jedyne wyjście ze względu na zły stan zdrowia. Najczęstsze dolegliwości w miastach i na wsi to cukrzyca lub problemy z kręgosłupem. W miastach jednak kłopoty zdrowotne wydają się być jedynie kroplą w morzu innych powodów, które ostatecznie przesądzają o przejściu na emeryturę. Ważniejsze od zdrowia wydają się być: sytuacja na rynku pracy (zagrożenie bezrobociem i świadomość, że niezależnie od kwalifikacji nie ma pracy dla osób starszych) i w miejscu pracy (nowe zasady, nieprzyjemna atmosfera, nudna, męcząca praca, nie w swoim zawodzie).

Na wsi ogólny stan zdrowia wydaje się generalnie gorszy, co może wynikać zarówno z cięższych warunków pracy, jak i z niższej jakości i dostępności opieki społecznej. Tam ludzie w zasadzie tylko czekają, żeby móc przejść na emeryturę i natychmiast się na to decydują. Wcześniejsze przejście na emeryturę nie wiąże się przy tym ze stratami finansowymi, ponieważ wysokość emerytury uzależniona jest od wieku pobierającej ją osoby, a nie momentu przejścia na emeryturę (i rośnie wraz z wiekiem także po przejściu w stan spoczynku). Rolnicy, a także robotnicy (pracownicy fabryk i zakładów przetwórczych) zazwyczaj są już tak zmęczeni, schorowani, że nie są już fizycznie w stanie pracować. W wielu przypadkach było tak, że emeryci rolnicy pracowali w dwóch miejscach jednocześnie (na gospodarstwie i w fabryce lub jako kierowca, w zakładzie doświadczalnym, w

oczyszczalni, w mleczarni, w kółku rolniczym). Taki tryb życia – praca na dwóch etatach – wiązała się z wieloma wyrzeczeniami – nocna praca we własnym gospodarstwie, pranie robione w nocy, pobudka o 2 w nocy itp. Często taki tryb życia był prowadzony nawet przez kilkanaście lat, niekiedy przez oboje małżonków. Do takiego wysiłku motywowała najczęściej chęć dokupienia ziemi, powiększenia areалу upraw. Kiedy to się udawało, ograniczano zatrudnienie poza gospodarstwem (często już wtedy ze względu na kłopoty ze zdrowiem). Na wsi bardzo częsty jest scenariusz, że przejście na emeryturę poprzedza (niekiedy wieloletni) okres pobierania renty chorobowej. Być może dlatego w grupie tej bardzo często w ogóle nie rozróżnia się renty od emerytury.

Ale rolnicy nie mają emerytury tylko rentę [34]

Nie wiem, czy rentę czy emeryturę [25]

Pani chodzi o różnicę między rentą a emeryturą? Nie ma żadnej, te same pieniądze [25]

Byleby nie było na mnie w papierach. Wtedy ja dostaję pełną rentę czy emeryturę [25]

Miałam tę rentę no i stałą dostalam, stałą i czekałam do sześćdziesięciu lat i zgłosiłam się do KRUS-u, że chcę przejść teraz na emeryturę, ale w KRUS-ie obliczyli, że emerytura jest niższa, a renta jest dla mnie korzystniejsza i dano mi stałą rentę. (...) Sześćdziesiąt lat w tej chwili jest pełna emerytura rolnicza, ale ponieważ renta wypada korzystniej dla nas finansowo więc przechodzimy na stałą rentę, taką emerytalną [20]

Duża grupa naszych rozmówców czuła się zmuszona do przejścia na emeryturę. Wynikało to ze złej sytuacji w zakładzie pracy. Powtarzał się zresztą scenariusz, że ludzie w jednym miejscu przepracowali niemal całe życie (30, 40 lat). Odejście było dla nich często bardzo ciężkim przeżyciem. Z drugiej strony było to też swoiste wybawienie od nerwowego oczekiwania i obaw, co będzie jutro? Czy i kiedy będzie wypłata? Jak długo zakład się jeszcze utrzyma? Wiele zakładów bowiem borykało się z problemami finansowymi, przechodziło restrukturyzację i redukowało załogi.

Te ostatnie dwa lata były straszne. Zanim odeszłam na emeryturę, tego w ogóle nie chciałabym wspominać. Został mi taki uraz [19]

Kłopoty finansowe zakładu u mnie na przykład były, bo wypłaty były nawet opóźniane, czekało się dostawało się zaliczkę, po 50 złotych, po 100 złotych i tak cykali. (...) byli naszymi dłużnikami, w czasie się nie wywiązali z tych opłat, i to mi się najbardziej kojarzy. Przykre (...) nerwówka [18]

A nas kopa w tyłek i za bramę [15]

Mi się bardzo dobrze żyło w komunie (...) a dzisiaj sytuacja jest taka, że pracę dzisiaj się ma, a jutro się nie ma [3]

Jak była restrukturyzacja w zakładzie, likwidowali działy techniczne, okroili produkcję, więc częściowo ludzi zwalniali i akurat mi przypadło, że musiałam odejść z zakładu [33]

Taka niepewność jutra wypychała część osób na emeryturę. Uciekali na nią przed redukcjami, które – jak sądzili – ich (tzn. osoby starsze) obejmą w pierwszym rzędzie. W tym kontekście emerytura była postrzegana jako pewny element w chwiejnej rzeczywistości – *jest to zabezpieczenie finansowe, wiadomo [26]*. Emerytura jawiła się jako bezpieczna przystań, kończyła okres „tułaczki” w dziwnych pracach, w nieswoim zawodzie. Na taki los były skazane osoby, które w starszym wieku straciły pracę, a nie nabyły jeszcze uprawnień emerytalnych.

25 lat pracowałem u Kasprzaka, potem transformacja i się rozmieniłem na drobne; tu 5 lat, tam 5 lat, taksówkarzem byłem... [4]

Część osób, z którymi rozmawialiśmy, zdecydowała się przejść na emeryturę nie tyle ze względu na likwidację zakładu, w którym pracowały, ale z powodu następujących tam zmian i nieprzyjaznej atmosfery w pracy.

Jakoś tak wybitnie byliśmy traktowane, jako osoby starsze, przez tutejsze władze. Przez młodszych i przez władze, byliśmy traktowane jako intruzy i po prostu doszliśmy do wniosku, że nasze zdrowie jest ważniejsze od jakichkolwiek pieniędzy, od jakichkolwiek ambicji. Atmosfera zmusiła nas do tego, żebyśmy odeszły. Niestety [31]

Pogorszenie się atmosfery w pracy wynikało z przemian dokonujących się w gospodarce. Wprowadzano nowe metody zarządzania w organizacji, wdrażano nowe wymogi i kryteria oceny pracy. Kiedyś – wspominali nasi rozmówcy – praca była przyjemna, towarzyska, „socjalna”. Zakład pracy organizował wycieczki i obozy dla pracowników, były kolonie dla dzieci. Potem jednak wszystko się zmieniło – zlikwidowano sferę socjalną, a pracowników zaczęto szczegółowo rozliczać z tego, co robią. Efektywność stała się słowem kluczem, a czas pracy – świętością. Starszym osobom, przyzwyczajonym do innych praktyk, przeszkadzało drobiazgowo rozliczanie (czego symbolem dla niektórych stał się zegar przy wejściu oraz obowiązek stemplowania wejść i wyjść na specjalnych kartach pracy). Ponadto należało płacić za prywatne rozmowy wykonane z telefonu służbowego. Wszystkie te zmiany odczuwano jako swoisty zamach na wolność. Ponadto zaczęła się ostra konkurencja o miejsca pracy i stanowiska, a na rynku niepodzielnie rządził pracodawca, który dyktował warunki.

Byliśmy młodzi, mieliśmy pracę i żeśmy się zgadzali. I nie mieliśmy lęku prosić pani nad sobą, że nam jutro właściciel powie: za bramę! O tym żeśmy nie myśleli. I to był cały komfort naszej pracy i psychiki. Ja nie wiem, dzisiaj chyba każdy myśli, każdy, że jutro ja do pracy mogę nie przyjść. I z tego rodzi się złość, nienawiść, intryga. Uważam, że na pewno nie ma już w dzisiejszych zakładach pracy koleżeństwa [16]

Tak się klimat zmienił, że człowiek człowiekowi wilkiem [33]

Wypełniało się rubryki i tabelki, żeby wszystko się zgadzało. To już nie i podziękowałam. (...) mobbing, durnota goni głupotę [1]

Jak człowiek się wywiązał ze swoich obowiązków w pracy to nikt, nawet przełożony nie miał tam pretensji, że pani jest tam w innym pokoju i o czymś tam rozmawia. A jak już pamiętam później (...) to już nawet był strach wyjść (...) nie było mowy, żeby wypić kawkę, ani nawet zamienić zdanie [16]

Teraz jak patrzę na to, co się dzieje w tych zakładach pracy to tak ze zgrozą i nie wiem czy bym chciała w tym uczestniczyć (...) Teraz nawet umów tych nie ma. Bardzo wykorzystują w pracy (...) Żeby nawet nie były wysokie te zarobki, ale pewne [33]

Wiele osób odczuwało jako upokarzające to, że ich przełożonym zostawał w nowych warunkach ekonomicznych ktoś zupełnie nowy, z zewnątrz, często dużo od nich młodszy. Nowy szef zaczynał wprowadzać nowe porządki, a starsi pracownicy czuli się tym dotknięci, odbierali to jako brak szacunku. Nie godzili się na to, żeby dyrygował nimi ktoś młody, niedoświadczony, kto powinien się od nich uczyć. Także konieczność stałego doszkalania się i zdawania egzaminów była poniżej godności starszych pracowników, swoistą degradacją, upokorzeniem. Wielu nie umiało się do tych nowych zasad przystosować. Dlatego, jeżeli tylko ich osobista sytuacja na to pozwalała (dzieci pracują, nie mają aktualnie żadnych inwestycji) – to chętnie korzystali z możliwości wyzwolenia się z tej niekomfortowej sytuacji.

[Młody kierownik] poganiał jak bydło, krzyczał: jazda! [5]

Najgorsze to są decyzje podejmowane przez [młodego] przełożonego, który zapewne udaje, że się zna na robocie, ale tylko udaje. I to jest najgorsze [30]

Ambicja nie pozwoliła (...) taka degradacja [12]

Poczułam się bardzo zażenowana i też troszkę się krepowałam egzaminatorem, mówię, że z pamięci nie umiem powiedzieć, nie umiem zacytować przepisów [22]

Wiele wypowiedzi, które pojawiały się w trakcie badania można traktować jako świadectwo istnienia swoistego antagonizmu: młodzi kontra starsi pracownicy. Osoby starsze miały poczucie, że nie docenia się ich wiedzy i doświadczenia, a (bezkrytycznie) promuje się

nowoczesne umiejętności, że wymienia się „starą gwardię” na młodych. Było to dla nich niezrozumiałe i krzywdzące. Budowało przy tym przekonanie, że starsze osoby są nikomu niepotrzebne, że nie mają szans na rynku pracy. a przecież to solidni pracownicy. Młodzi chcą tylko szybko dużo zarobić.

Nami to się już kąty wymiata, a młodych się promuje (...), a stare to i tak odejdą, to po co inwestować? (...) I to tworzyło między innymi tą atmosferę, takiej wojny podjazdowej [18]

Żeby nas traktowano inaczej, nie jako zło konieczne (...) tylko młodzi, a ci wapiacy, to im się nic nie należy? [10]

Nie lubię młodych. Młodzi ludzie są przypadkowi, pozbawieni etosu pracy [2]

Młodzi czekają aż będzie krzeselko wolne [12]

To był duży zakład handlowy. Pani, która kupiła go, chciała zostawić tylko takie panie do 25 lat [33]

Niektórzy, obserwując trudną sytuację na rynku pracy i wychodząc z założenia, że skoro nawet – tak przecież promowanym – młodym osobom jest trudno znaleźć pracę, to im już z pewnością się to nie uda. Przejście na emeryturę było dla nich sposobem na uprzedzenie tego, co uważali za nieuniknione, czyli ich zwolnienia i wymienienia na kogoś młodszego. Gdyby taki scenariusz się zrealizował, to osoby starsze zostałyby bez środków do życia i bez perspektywy znalezienia nowej (przyzwoitej) pracy. Szczególnie trudne było to w mniejszych miastach, które często „wisiały” na jednej (aktualnie likwidowanej bądź restrukturyzowanej) branży.

I tak sobie pomyślałam, że jak teraz nie odejdę, to będę kuśtykać do 65 lat [18]

Jak by zwolnili po 50-tce, to nigdzie bym pracy nie dostała, bo to wszystko zwalniali [12]

Bałagan jest straszny w kraju, niestabilność jest. W takiej sytuacji dobrze jest przejść na emeryturę [38]

Skorzystałam z szansy [1]

Była furteczka i skorzystałam [2]

Mimo wspomnianego antagonizmu młodzi – starzy, często można było spotkać przejawy czegoś, co można określić jako solidarność społeczną. Starsze osoby, które wypracowały już emeryturę często dobrowolnie odchodziły, żeby zrobić miejsce młodszym – bardziej potrzebującym. Zdawali sobie sprawę, że przy wysokim bezrobociu osoby młodsze, przed którymi jeszcze całe życie i obowiązki w postaci np. finansowania edukacji dzieci, potrzebują pracy dużo bardziej. Młodzi byli przy tym w gorszej sytuacji, bo bez szans na inne świadczenia.

Po 30 latach pracy polikwidowali etaty, poszliśmy na zasilek przedemerytalny. (...) Kto mógł z tego skorzystać to zakład sam wypychał, w pierwszej kolejności. (...) Żeby ci młodzi jak najdłużej byli [16]

Ja na przykład wychodzę z założenia, że chociaż mam mało, to nie chcę nikomu brać pracy, niech idą młodzi (...). Niech żyją, niech mają dzieci [16]

Dałam miejsce młodszym koleżankom. Chociaż byłam jeszcze pełna życia i sprawności [31]

Ale trzeba było odejść, bo i spółdzielnię likwidowali i ci, co już mieli przepracowane 30 lat to musieli odejść (...) zostawili miejsca pracy, którzy jeszcze nie mieli przepracowanych tych lat i musieli jeszcze pracować [19]

Bo tyle tych ludzi kończy szkołę i nie ma pracy (...) Młode pokolenie będzie miało jeszcze gorzej niż my (...) My to mamy rentę, to emeryturę. Oni nawet tego nie będą mieli [35]

Chęć opuszczenia stanowiska dla koleżanki, która bez tego być może prawdopodobnie straciłaby u nas pracę (...) poza tym (...) chciałam, żeby synowa poszła do pracy (...) ponieważ synowa musi sobie popracować na własną emeryturę [22]

Miejsce zrobić młodym (...), żeby nie uciekali za granicę, słuchajcie, bo to tragedia [13]

Żal jest młodych także dlatego, że kiedyś pracowało się inaczej. Było spokojniej, sprawiedliwiej, uczciwiej. Pensje może nie były wysokie, ale zawsze były, a w pracy była

miła atmosfera. Wreszcie sama praca – była. Teraz o pracę jest trudno, pensje są niskie, a poza tym nie szanuje się ludzi, jest wyzysk. Tak można by podsumować opinię osób, które w ostatnich latach przeszły na emeryturę, na temat przemian na rynku pracy. Ta pełna współczucia postawa osób starszych dla młodego pokolenia wynika zapewne z tego, że obserwują zmagania własnych dzieci, które mają trudny start w życiu, ich sytuacja zawodowa jest niepewna (z powodu dziwnych układów ze zwierzchnikami), nie mają czasu na własne życie, są weekendowymi rodzicami, albo w ogóle nie założyli rodziny. Kiedyś było inaczej, kiedyś było lepiej.

Myśmy mieli tak wyliczane pensje, że na przedszkole było stać, a naszych młodych już nie. Ja tu przejechałem, dostałem mieszkanie spółdzielcze, a im trzeba było pomagać, żeby się mogli jakoś urządzić [10]

[Kiedyś] w pracy to się odpoczywało, jak się napracowałam w domu. Teraz to u prywatniarzy to człowiek taki wymęczony przychodzi [5]

Masakra! (...) jak ich pracodawca traktuje – 12 godzin pracy, nie ma podwyżek, ludzie się nauczyli wyjeżdżać za granicę [2]

[Kiedyś] człowiek przechodził drogę awansu, czuł się potrzebny [dyrekcji i młodszym kolegom] [2]

Ważnym bodźcem do jak najwcześniejszego przejścia na emeryturę był też fakt, że przepisy emerytalne często się zmieniały. Zmiany te dotyczyły z jednej strony wysokości świadczenia (można było dużo zyskać lub stracić), a z drugiej – wieku emerytalnego. Ludzie wychodzili z założenia, że lepiej brać to, co teraz jest niż ryzykować. Ryzykowało się bowiem utratę pracy (bez – jak sądzono – szans na kolejną) oraz to, że nowe przepisy będą mniej korzystne, a wyliczona zgodnie z nimi emerytura będzie niższa.

Przepisy się tak zmieniały, że by się traciło, a nie zyskiwało [37]

Uważałam, że lepiej pójść i wcześniej zabezpieczyć się aniżeli później [31]

Mnie było o wiele trudniej odejść, biłam się z myślami czy tak, czy tak, bo miałam w tym momencie odejścia dwóch studentów. Potrzebne były pieniądze, a znowu z drugiej strony wiedziałam, że gdy nie skorzystam, to może stracę pracę i niczego nie dostanę [31]

Choć czynnik finansowy odgrywał ważną rolę w procesie podejmowania decyzji o przejściu na emeryturę, to jednak badani rzadko mieli wiedzę na temat tego, jaką (jak wysoką) emeryturę będą dostawać. Nasi rozmówcy bowiem w większości przypadków nie znali przepisów, według których naliczane są emerytury. Szli za przykładem osób znajomych, kierowali się plotkami i strzępami informacji z prasy. Będę o tym bardziej szczegółowo pisała w dalszej części raportu. Tu warto jednak zaznaczyć, że – choć stosunkowo rzadko – to zdarzały się jednak i takie osoby, które wyliczyły, że kontynuowanie pracy się im nie opłaca. Można więc powiedzieć, że nie tylko chaos przepisów, ale i niskie (nie rosnące) płace wypychały ludzi na emeryturę.

Te pensje stoją w miejscu (...), pół pensji na przejazd mi przejdzie [34]

Pobory takie same jak emerytura, to po co było jeszcze drzeć zelówki i nerwy [31]

Tak lata pracy są, a jak nie ma podwyżki poborów, to nie ma, o czym mówić, to taką samą dostaję ... A poza tym z roku na rok maleje ten przelicznik. Średnia krajowa wzrasta, pobory zostają na tych samych miejscach, tak że jeszcze by się straciło [18]

Decyzję o tym, żeby przejść na emeryturę była w wielu wypadkach o tyle łatwiej podjąć, że nie była ona postrzegana jako rozwiązanie ostateczne. Wiele osób planowało, że jedynie formalnie przejdzie na emeryturę, ale będzie kontynuowało pracę. Tym bardziej, że przedłużanie aktywności zawodowej nie powodowało znacznego – „wartego zachodu” – przyrostu świadczenia. A łączenie emerytury z pracą zarobkową dawało wymierny zysk.

*Ale ile można 100 złotych więcej? To niewiele jest, więc jak jest żywotny, to przechodzi na emeryturę i podejmuje pracę. W sile wieku jest, rozwiązuje umowę, zawiązuje umowę [38]
Bo w każdej chwili można taki zasilek zawiesić, jak się pracę znajdzie taką, która by odpowiadała, to można ten zasilek zawiesić i pójść do pracy... [32]*

Często jednak planów o podjęciu pracy na emeryturze nie udało się zrealizować. Po likwidacji lub restrukturyzacji zakładu było bardzo mało możliwości na znalezienie posady. Pierwszeństwo mieli wówczas młodzi.

*... ale niestety nic się nie wyklarowało [32]
Ale gdzie, jak tu jest bezrobocie takie? [15]*

Ważną rolę w procesie podejmowania decyzji o emeryturze odgrywał przełożony. Wyraźnie zaznaczał się podział na dobrego szefa „który „szedł na rękę” i w ostatnich latach przed przejściem na emeryturę przydzielał do zadań i stanowisk, na których ludzie mogli się albo „przechować” do osiągnięcia wieku uprawniającego do przejścia na (wcześniejszą) emeryturę (np. inwentaryzacja w likwidowanym zakładzie), albo podwyższyć sobie zarobki (np. wieloletni pracownik mianowany kierownikiem działu). Dobry szef niekiedy też podpowiadał przejście na emeryturę i proponował kontynuację pracy na dotychczasowym stanowisku (można tu mówić o swoistej podwyżce na koszt państwa). Zdarzali się jednak i „zli szefowie”, którzy w ogóle nie liczyli się z potrzebami pracowników.

Ja jak miałam odchodzić, to mówię do szefa, że odchodzę na emeryturę, to może by mi coś podwyższył, żebym miała większą. A on mówi – pani Bożeno, emeryci dużo nie jedzą, bułka z mlekiem pani wystarczy. I nie dostałam nic [33]

Do tej pory w kontekście podejmowania decyzji o przejściu na emeryturę pojawiały się głównie powody, o których można powiedzieć, że były negatywne. Przyświecał im cel, żeby czegoś nie stracić. Znacznie rzadziej, ale jednak zdarzały się wypowiedzi, które świadczyły o tym, że emerytura była wyczekiwana, że wiązały się z nią pozytywne plany: żeby pożyć, żeby pomóc dzieciom. W takich sytuacjach zazwyczaj „beneficjentem” nie był sam emeryt, ale bliskie mu osoby – dzieci lub inni członkowie rodziny.

*Nie odchodziłam z żalem, byłam pełna radości, pełna entuzjazmu, bo ja wiedziałam, że ja w domu nie spocznę na laurach. Moje życie dopiero rodzinne nabierze takiego blasku rodzinnego, domowego, zajmę się tymi dziećmi, będę z nimi ciągle w domu [22]
Będę sobie panią sama dla siebie (...) wolny ptaszek, wszystko się zrobi, dla wszystkich jest czas [18]
Gdyby mi powiedziała: mamo, będziesz mi pomocna, to może bym rzuciła [pracę] [36]
Ja się nie mogłam doczekać, żeby robić, to co chcę, żeby zajmować się tym, czym lubię. I bardzo, bo już wiadomo, że jak człowiek ma na te najpotrzebniejsze wydatki, nie, tą emeryturę i teraz wie, że może sobie robić, bo już nie musi to, nie musi tamto i może zajmować się tym, co lubi [20]
On mówi tatuś, idź na emeryturę, bo ja już miałem rentę inwalidzką. Gdzie ja będę za te 1,5 miliona jeździł. No to ja oddałem [25]
Ja przeszłam 10 lat temu dlatego, że [syn] miał bilet do wojska i musiałam to szybko załatwić u notariusza, że on jest ma gospodarce [24]
Chciałam dać szansę synowej na pójście do pracy, ponieważ [wnuk] wymagał bardzo dużo opieki (ns) dlatego ja po prostu przejęłam na siebie częściowo obowiązki no i udałam się na emeryturę, mieszkam z synem, synową i wnuczką [22]*

Warto tu jednak podkreślić, że kwestie rodzinne (opieka nad wnukami lub starszymi krewnymi) nie były dominującym motywem przejścia na emeryturę. W części przypadków były one wtórne wobec decyzji o zaprzestaniu pracy. Logika wydaje się przebiegać raczej od

bycia emerytem do zajmowania się wnukami niż stawania się emerytem ze względu na zajmowanie się wnukami.

Potem się wnuki rodziły i samoczynnie się ten czas zagospodarowywał [16]

Często decyzja o emeryturze rozważana była nie w kategoriach jednej osoby, ale szerszego systemu rodzinnego. Jeżeli alternatywą była wcześniejsza emerytura babci albo rezygnacja z pracy matki – to zazwyczaj babcia kończyła pracę. Rzadko jednak był to jedyny powód. Raczej okazja do wsparcia dzieci była czynnikiem, który przesądzał o porzuceniu niestabilnej, niesatysfakcjonującej pracy. Kobiety zadowolone z pracy wolą pomagać dzieciom w sposób finansowy. Szczególnie, gdy ich dzieci nie mają ustabilizowanej sytuacji zawodowej. Jeżeli dzieci mają kłopoty w pracy – niskie zarobki lub brak pracy – rodzice wolą pozostać dłużej w pracy – jeżeli mają taką możliwość – i finansowo wspierać dzieci (np. w budowie domu).

Podsumowując, można powiedzieć, że na emeryturę przechodzili pracownicy schorowani, niezadowoleni z własnej sytuacji w pracy, „sponiewierani” na rynku pracy – mający poczucie deklasacji, wykonywania prac poniżej kwalifikacji. Osoby w takiej sytuacji wolały wybrać „pewną nędzę” na emeryturze niż znosić codzienne upokorzenia od młodych, nieludzkich przełożonych. Emerytura była też ucieczką od złej atmosfery w pracy, gdzie starsi pracownicy czuli się niedocenieni i czuli na plecach oddech młodych. Młodych, których z jednej strony postrzegali jako swoich rywali, i którym jednocześnie współczuli – bo znali ciężką sytuację młodszego pokolenia poprzez własne dzieci.

Nieco inne motywy przyświecały rolnikom, kiedy decydowali się przejść na emeryturę.

2. Powody przejścia na emeryturę wśród rolników

W przypadku rolników głównym powodem przejścia na emeryturę był z jednej strony zły stan zdrowia – wówczas emeryturę poprzedzał kilkuletni okres pobierania renty, a z drugiej – przemiany związane z restrukturyzacją w sektorze rolnictwa.

[Kiedyś można] było bardzo dobrze wyżyć. I wciąż miałem pieniądze i wiedziało się, ile się dostanie. A teraz trzeba dokładać [39]

Przemiany te wynikały z jednej strony z transformacji ustrojowej, a z drugiej – wiązały się z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Pierwsza wiązka przemian spowodowała, że diametralnie zmieniła się sytuacja w rolnictwie. Ceny rynkowe – na nawozy, maszyny, jak i produkty rolne spowodowały, że produkcja stawała się coraz mniej opłacalna¹.

W dzisiejszych czasach się nie oplaca nic. Zboże siać, zebrać – co z tego? [26]

Przepisy i normy narzucane przez Unię Europejską są natomiast przyjmowane jako (nadmierna) ingerencja w sposób gospodarowania. Dopłaty – pomagają, ale rolnicy

¹ Rachunek ekonomiczny jest nowym zjawiskiem w rolnictwie. Kiedyś chodziło przede wszystkim o tradycję, o wartość pracy, przywiązanie do ziemi odziedziczonej po rodzicach (ojcowizna). Dziś liczy się głównie pieniądź, „kwoty” i wypełnianie norm. Kiedyś ludzie, choć mogli, to nie przechodzili na emeryturę, dziś czekają na pierwszą możliwą okazję i przepisują gospodarke. Często ma to znaczenie głównie formalne, ponieważ starzy gospodarze nadal obrabiają pole [6].

podchodzą do nich nieufnie. Wydaje im się, że jest tylko kwestią czasu, aż zaczną je zabierać, albo co gorsze trzeba będzie oddawać.

*Ja nie wiem, czy te dopłaty są jakieś celowe czy bezcelowe. Jak to jest, że ktoś tam coś da za darmo? (...) Przyjdzie taki dzień, że trzeba będzie zwrócić [39]
Unia dopłaca, ale skąd ta Unia wybrała? [39]*

Nowa realia gospodarcze, w których wielu rolników nie potrafiło odnaleźć, wypchnęły część z nich na emeryturę. Wybrali „pewną nędzę” na emeryturze.

*Żeby mieć jakieś własne pieniądze [6]
Sobie żadnych róż nie wyobrażałem, tylko chodziło o to, że na tę starość będę niezależny. Nie będę się musiał prosić o piwo [39]
A my cieszyli się, ile dali, tyle dali, ale my mieli swoje pieniądze, do dziecka nie wołali, daj na tacę, bo idę do kościoła [34].
Czekamy, aż przyjdzie pierwszego ta renta czy emerytura... I to grosze masz i możesz się rządzić [26]
Raczej się poprawiło, bo do tej pory nie miałyśmy żadnych dochodów, a teraz co miesiąc mamy pieniądze. (...) Choć niewielkie pieniądze, ale zawsze są, co miesiąc [20].
Kochaną rentę (...) No, na lekarstwo jest. Starczy. (...) Kiedyś nie mieli w ogóle i żyli [26]*

Emerytura jest tu postrzegana przeważnie pozytywnie – widoczne jest to w samych zdrobniałych sformułowaniach. Są to często pierwsze „własne” pieniądze, które nie muszą być od razu zainwestowane w gospodarstwo. Podczas gdy przepisanie majątku na dzieci sprawia, że wszystko staje się cudze, a w najlepszym razie wspólne, to emerytura jest czymś własnym. Za te pieniądze można się samemu rządzić, dają one niezależność od własnych dzieci i są „funduszem”, który wydaje się na lekarstwa, ale można go też przeznaczyć na rozpieszczanie wnuków.

Nie zawsze jednak jest tak, że emeryt czy rencista może swobodnie zarządzać swoimi pieniędzmi. Często jest to główny (jedyne stały) dochód całej rodziny. Ponadto, niskie emerytury rolnicze powodują, że (licznych) wnuków w rzeczywistości nie można rozpieszczać. Emerytura jest po prostu *za krótka* [25].

*Teraz tylko chować emeryta [34]
A tu roczek, a tu urodziny, a tu osiemnastka. (...) A choinka, a zajaczek? Tak się daje, jak się ma. (...) Jakbym na urodziny wszystkim dała, to bym nie miała z czego żyć [24]*

Choć ogólnie emerytura (kojarzona raczej z pieniędzmi niż dezaktywizacją) jest czymś dobrym, to jednak narzeka się na jej wysokość. Wyraźnie jest w tym kontekście poczucie ogólnego pokrzywdzenia rolników względem innych grup. Zwłaszcza, że praca w gospodarstwie jest pracą bez świąt i wolnych dni – ciężką i często niedocenioną.

*Niewolnikiem człowiek jest w rolnictwie [28]
A rolnik szarak był i jest, i pozostanie [34]
Obowiązek, bo przecież zwierzęciu się nie pokaże zwolnienia lekarskiego. (...) I to musi być zrobione, żeby nie wiem co, czy niedziela, czy święto [20]
Ja miałam 6 lat, jak krowy pasłam (...) tu można powiedzieć, od urodzenia się pracowało [20]
Ja jestem urodzony w gospodarstwie, pracowałem w gospodarstwie [39]*

Być może ze względu na ten wieloletni trud i swoiste uwiązanie, a także w kontekście tego, jak inne grupy zawodowe egzekwują podniesienie świadczeń, rolnicy z taką goryczą mówią o tym, że nikt się nimi nie interesuje, że nie mają nikogo, kto by reprezentował ich interesy.

Nikt się nami nie interesuje [38]

Ten rolnik był krzywdzony i będzie krzywdzony do samego końca [28]

Tragicznie nas potraktowali. Wszyscy strajkują, a my rolnicy zastrajkujemy? Bydłu nie dam jeść, czy do buraków nie pójde? Wszystko się upomina, a my na wsi siedzimy [34]

[Związek Emerytów i Rencistów] oni tylko są po to, żeby siedzieć na stolkach, żebyśmy im zapłacili swoją dolę i żeby wzięli pensje [15]

Emerytury na poziomie 600 – 700 złotych pozwalają byłym rolnikom przeżyć głównie dlatego, że życie na wsi toczy się w ramach rodziny rozszerzonej. Gospodarstwo zostaje – nierzadko z pewnym przymusem – przepisane na dzieci (przeważnie jedno z dzieci) i wspólnie gospodarują tam dwa pokolenia.

Jesteśmy na jednej kuchni wszyscy [26]

Żyjemy wspólnie, żyjemy wspólnie (ns) jest troszeczkę wtedy łatwiej [18]

Na parterze emeryci, na piętrze – dzieci [26]

Przy dzieciach się żyje, razem mieszkamy, to nas stać, bo żeby było gdzieś czynsz opłacić i w ogóle, to nie byłoby z czego żyć [12]

[Dzieci] mają zapisane, że ma dożywotnio dać utrzymanie. Ja na tej podstawie przepisałem mu gospodarstwo [25]

My płacimy to pół na pół ze synem. (...) Raz kupuje ten, raz ten. Nie ma takiego rozliczenia, bo to wiadomo, że to jest rodzina. No komu nie dam? Synowi nie dam? Czy wnukom? Jak starcza ta renta. A jak nie ma... przychodzi do tego 20, to nie ma. Ja nie mam, to kupujesz ty. Nie ma kłopotu, nie ma kłótni [25]

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że przekazanie gospodarstwa dzieciom nie zawsze było proste. Tylko w nielicznych przypadkach dzieci prosiły o to rodziców. Zazwyczaj to rodzice musieli prosić lub nawet zmuszać dzieci do przejęcia gospodarstwa. Potem – żalowali, bo nie odpowiadał im sposób, w jaki dzieci gospodarowały, bądź też było im przykro, że na taki ciężki i niepewny los skazali własne dzieci. Dzieci, które zazwyczaj chciały się przenieść do miasta.

Ceny po żniwach się okazały tak fatalne, że mi się samemu chciało płakać, żem im taki balast sprawił [25]

Sami chcieli się uczyć, do szkoły szły, bo nie chciały na gospodarce zostać. Żeby szybciej uciekać z wioski do miasta [24]

Trzeba tu nadmienić, że problemy ze znalezieniem następcy mieli zarówno ci gospodarze, którzy operowali na dużych arealach, jak i ci uprawiający kilka hektarów pola, głównie na własne potrzeby. Dziś bowiem, nawet prowadząc gospodarstwa towarowe trudno jest zarobić na rolnictwie, a ryzyko jest duże – mówili rolnicy-emeryci. Tam z kolei, gdzie gospodarza stać na specjalistyczne maszyny (*Teraz robota w gospodarstwie to zupełnie coś innego. Kiedyś trzeba było wszystko własnymi rękami (...) teraz traktor przeleci [39]*), ma on czas, żeby zająć się jeszcze inną działalnością. Wśród dzisiejszych rolników bardzo popularne jest więc łączenie działalności rolniczej z pozarolniczą.

Pole obsiał, poszedł do pracy [34]

To nagminne jest, że mają gospodarstwo i pracują [25]

Każdy tak dodatkowo, mężczyźni przeważnie pracowali, bo kiedyś był ośmiogodzinny dzień pracy, a nie dwunasto, a kobiety dom prowadziły, karmiły zwierzęta no i jak mąż przychodził to jeszcze pomagał tam siano zebrać, czy co, te ciężkie takie prace cięższe to mąż pomagał i dzieci trochę pomogły i o tak to się żyło [20]

Zdarzały się też takie rozwiązania, że rodzice chcąc oszczędzić dzieciom trudu, pozbywali się gospodarstwa (sprzedawali albo puszczali w dzierżawę), żeby uzyskać

uprawnienia do pobierania pełnego świadczenia emerytalnego. Niektórzy odczuwali przy tym ulgę. Nie chcieli bowiem skazywać dzieci na tak ciężką pracę. Podkreślały to szczególnie kobiety.

To co myśmy pracowały wcześniej przy tych maszynach ziemniakach, to nasze dzieci dzięki Bogu tego nie widziały. Te buraki to wszystko bokami już nam powychodziło (...) Ja nie chcę, żeby dzieci pracowały na tym polu, niech idą do pracy [34]

Ja się cieszę, że nie mam gospodarstwa. I że moja córka nie ma. (...) Nie chciałabym, żeby dzieci się zajmowały gospodarstwem. Za ciężka praca. Inne życie, obojętnie jaka praca, to lżej się żyje niż na gospodarstwie, po prostu mniej jest tych obowiązków (...). Praca na gospodarstwie nigdy się nie kończy (...). Człowiek jest uwiązany, nie może nigdzie wyjechać... [6]

Mężczyźni-rolnicy byli bardziej przywiązani do ziemi. Trudniej było im się z nią rozstać. Ci najstarsi, obecni 80-latkowie odwlekali przejście na emeryturę tak długo, jak stan zdrowia im na to pozwolił (nawet 10 lat po uzyskaniu uprawnień). Dla nich rolnictwo to nie była tylko praca, ale styl życia. Często przerywali wątek, żeby opowiedzieć (podyskutować) o zasiewach, o klasie gleby, o tym, co gdzie siać itd. Wyraźnie żyli ziemią i gospodarstwem – niezależnie od dochodów z uprawy.

W tym miejscu warto jeszcze zaznaczyć, że większość rolników emerytów zostawiała sobie trochę ziemi (około hektara – tyle, ile dopuszczają przepisy, i nadal ją uprawiała – truskawki, własne ziemniaki, ogródek). Ten kawałek ziemi pozwalała im na to, żeby nadal byli aktywnymi, robili coś. A jeżeli przepisali gospodarstwo dzieciom, to pomagają im w lżejszych pracach gospodarskich – zamiatą podwórko, przyniosą drzewo. W tym sensie nie dochodzi tu do drastycznej zmiany trybu życia, jak to ma miejsce w przypadku osób przechodzących na emeryturę w mieście.

Zdał gospodarstwo, a robota nadal zostaje [29]

To nie jest tak, że jak synowi przepiszę, to zaraz się pod krawat ubiorę i będę jeździł i hulał. My ciągle siedzimy w kufajkach. Chyba, że już nie mogę. Człowiek zawsze jest tym Murzynem [25]

Bo ja przepisał [gospodarstwo], tylko roboty nie przepisał [28]

Przejście na emeryturę nie wywołuje więc u rolników poważniejszych problemów z przystosowaniem się do nowej sytuacji, ponieważ zmienia się ona w stosunkowo niewielkim stopniu. Pozostają oni w tym samym środowisku, wśród znanych sobie osób, w tym samym domu, mogąc robić to, co dawniej, ale bez tej odpowiedzialności, co do tej pory.

Kłopotów mniej, bo się już człowiek nie martwi, za ile sprzeda. Z początku to człowiek to wszystko przeżywa, ale z czasem, to się gdzieś oddala. Po prostu człowiek zobojętniał na te sprawy. I się mówi: ty masz gospodarstwo, masz rodzinę, rób tak, żeby ci starczyło. Ja mam rentę, na razie mi starcza [25]

Teraz te kłopoty na syna zdałem, ja mogę spać spokojnie [39]

Podczas gdy dla rolników przejście na emeryturę jest raczej dobrowolne i następuje stopniowo, o tyle dla mieszkańców miast, emerytura jest drastycznym cięciem i zmianą stylu życia. Wiele osób bardzo źle to znosi.

Po roku czasu po odejściu na emeryturę, zapadłam w depresję, to znaczy przestałam jeść i spać [19]

Mi się śni, przez 3 lata prawie śniło mi się, że jestem w warsztacie i pracuje znowu z kolegami [33]

Ja się nie umiałam znaleźć na tej emeryturze [19]

Do dziś się ubieram przed 10-tą i wychodzę do miasta. Emerytura, to było dla mnie straszne przeżycie [33]

Bardzo trudne było odejście. Bardzo brak mi tej pracy [19]

3. Blaski i cienie życia na emeryturze

W zakresie wyobrażeń, jak wygląda życie na emeryturze nasi rozmówcy balansowali między obrazem sielanki a wyobrażeniem pułapki. Przyjrzyjmy się najpierw jasnej stronie emerytury.

Pragnienie przejścia na emeryturę pojawia się najczęściej wtedy, kiedy jest brzydka pogoda (zawierucha, śnieg) i nie chce się wychodzić z domu, albo kiedy jest ładna pogoda – *słoneczko takie ładne* [3] i chciałoby się pójść na spacer, wyjechać gdzieś, mieć więcej czasu dla siebie, bądź też wówczas, kiedy ma się po prostu dosyć (kluczowe znaczenie ma tu wspomniana już atmosfera w pracy).

Osobom, które dopiero wybierają się na emeryturę, wydaje się, że będzie to czas odpoczynku, kiedy życie będzie się toczyło w wolniejszym tempie i będzie można poświęcać czas na to, na co się ma ochotę. Taką emeryturę można by porównać z urlopem, wakacjami.

Teraz jest przyjemnie, fajnie, wolno i nudno [16]
Teraz psychicznie odpoczywam. Nie ma tej nerwowości [38]
Jestem na emeryturze i mam urlop przez cały rok [16]

Ci, którzy się na emeryturze odnaleźli – a nie wszystkim się to udało – mówią o wolności, swobodzie życia na emeryturze.

Jestem jak wolny elektron [15]
Niech żyje wolność i swoboda (...) mam ten komfort, że czytam, dopóki mam ochotę, bo wiem, że rano wstanę, kiedy się wyśpię [37]
Takie życie bez zegarka (...) i to jest właśnie fajne [14]
Jest czas pracy zawodowej i jest czas odpoczynania. I nie zamieniamy tych dwóch czasów. Dopóki jesteśmy młodzi i możemy pracować, do 55, 57 lat, pracujemy, ale nie przeceniamy znaczenia tej pracy. Ona jest bardzo dobra, ona jest dobrodziejstwem, bo zapewnia nam dalszy etap, który jest czasem odpoczynania. Pozwalajmy sobie odpoczywać [22]

Nie zawsze jednak można się cieszyć tym wolnym czasem. Wiele osób odczuwa go jako pustkę. A oczekiwane wakacje i okres robienia tego, co do tej pory trzeba było odkładać na później, okazuje się ogromem czasu, którego nie ma czym zapełnić i kiedy na niewiele możemy sobie pozwolić (ze względów finansowych). Są to wakacje, na których trzeba liczyć każdy grosz, a i tak nie starcza.

Radość to jest przed emeryturą (...). Ale jak już jest na emeryturze czy rencie, to następuje taki smutek [25]
[Emerytura] to siedzenie takie [37]
Przedemną już nie ma przyszłości (...) każdego emerytura dręczy, tylko trudno to sobie uzmysłowić [17]
Czekam i nie wiadomo, na co [37]
Teraz się śmierci czeka, a przedtem człowiek był zadowolony [25]
Dzieciaki się uczyły, mąż był w pracy, ja zostałam sama. No ja myślę, Boże szalu dostanę. Nie tylko, że nie byłam już taką inwalidką, ale jeszcze cośkolwiek mogłam robić [13]
Człowiek był lepiej zorganizowany (...) człowiek wstawał rano z taką werwą, do pracy szedł (...), a teraz to życie jest jakieś takie... Nie wiem, może piątek malutko z tej emerytury [12]

Kobiety-emerytki mają poczucie, że na emeryturze wyzwalają się z kieratu, który ciągnęły przez całe życie, podwójnie obciążone – pracą i obowiązkami domowymi. Z perspektywy emerytury trudno im nawet uwierzyć, jak kiedyś udawało im się uporać ze wszystkim, z pracą, gotowaniem, sprzątaniem, opieką nad dziećmi, ich wychowaniem i stanem w kolejkach.

*Jak wracam pamięcią to aż nie wierze własnym siłom, że człowiek mógł sobie radzić tak dobrze [37]
Olaboga, czworo dzieci, pracować na zmianę, ale człowiek był bardziej zorganizowany, posprzątane,
uprane, ugotowane, upieczone i na koleżanki czas miałam, dużo czasu [5]
Żona i matka to jest dodatkowy etat. Oprócz pracy zawodowej jest jeszcze gospodyni domowa,
która jest osobnym rozdziałem i osobnym etatem. Nie czarujmy się [22]
W tej chwili nie goni nas już czas i my nie musimy tego zrobić dzisiaj. Wie pani, bo to jest takie
odpychanie: a, dzisiaj nie, nie mam ochoty, jutro. A jak się pracowało i już tygodniowy harmonogram
był ustalony, to wtedy koniecznie dzisiaj czyszczę okna, a teraz jak się wstanie: a, za gorąco! albo coś
tam, się poszuka jakiegoś pretekstu, przecież ja to mogę zrobić jutro, ja nie muszę na siłę [16]*

Paradoksalnie im jest jednak łatwiej odnaleźć się na emeryturze niż mężczyznom. O tym będzie mowa później.

Z drugiej strony emerytura jawi się jako rodzaj odcięcia od świata i czas, kiedy człowiek zapada na zdrowiu. W tym kontekście emerytura wydaje się być drogą do śmierci, znakiem starości.

*Jak człowiek idzie na emeryturę, to to jest znak śmierci, to już idzie umrzeć [4]
Jak można wstać i nic nie robić? Praca to zdrowie, a choroba to lenistwo [39]
Jak pójdą na emeryturę, to już jest po życiu [30]
Jak ja bym poszła na emeryturę, to bym się położyła do szpitala (...) jak się pracuje, to człowiek nie
zwraca uwagi na to, co go boli; na emeryturze, to nasłuchuje [1]*

Praca jest zatem rodzajem szczepionki od śmierci, kojarzy się z witalnością, pełnią sił. Tymczasem emerytura nie wymaga już takiej mobilizacji organizmu, co może prowadzić do zwiększonej zachorowalności.

Nic więc dziwnego, że na emeryturze najbardziej brakuje pracy, a szczególnie rytmu i tempa, który ona nadaje życiu. Brakuje także ludzi, bo praca to w dużej mierze ludzie, których się tam spotyka, z którymi spędza się czas. Atmosfera pracy, wspomniana rozbudowana sfera socjalna sprzyjała integracji załóg. W pracy miało się znajomych, przyjaciół, wspólne sprawy. Z chwilą przejścia na emeryturę to wszystko się urywa.

*Właśnie, rytmu, rytmu [brakuje]. Bo ja zauważam, że mimo, że ja mam sporo zajęć, ale się robię
leniwa. Już mi się nie chce ☺. A jak się chodzi do pracy to jest taki rytm na godzinę (...) a teraz chcę
albo nie chcę, mogę albo nie mogę, zrobię albo nie zrobię, jest mi obojętne [20]
Brakuje motywacji do życia, bo wtedy człowiek wiedział, że ma obowiązek, musi się wywiązać. (...) Był
przede mną jakiś cel (...) także kontakt z ludźmi, z koleżankami, z kolegami z pracy (...) teraz żadnej
motywacji nie mam [17]
Bałam się, że się świat zawali, że nie będzie w ogóle kontaktu z ludźmi. Bardzo przeżywałam, bardzo, bo
się człowiek związał, w jednym zakładzie 25 lat [33]*

Emerytura jest odczuwana szczególnie boleśnie wówczas, kiedy została ona na pracowniku wymuszona, kiedy miał pracę, którą lubił. Wówczas jest to strata, której towarzyszy poczucie pokrzywdzenia, niesprawiedliwości, podcięcia skrzydeł. Ludzie czują się wtedy wykluczeni, zbędni.

*Pamiętam, że kiedy było rok czasu do emerytury, to człowiek czekał. Jeszcze tyle miesięcy i tyle tygodni,
ale jak przyszedł ten dzień, to się zrobił taki smutek. Ja muszę opuścić zakład, z którym tak się żyłem
[38]
To jest trudny okres, bo nie odchodzi się, wtedy kiedy by się chciało i nie na własne życzenie, tylko
najczęściej z konieczności (...) to jest przykre, bo każdy chce komuś służyć, pomagać, chce być komuś
potrzebny, potem urywa się to wszystko i człowiek się czuje, ja się przynajmniej czułam taka
niepotrzebna [33]*

Fakt, że ludzie odchodzili z zakładu, w którym przepracowali całe życie, że wiele przedsiębiorstw było w stanie upadłości, a majątkiem zarządzał syndyk tylko pogłębiały gorycz i żal. Konieczność przejścia na emeryturę oceniają jako problem nie tylko osobisty, ale i szkodę dla zakładu.

Rozkradli, sprzedali prywatnie [3]

Głównym marzeniem na czas emerytury jest chęć wyjazdów, turnusów rehabilitacyjnych w sanatoriach, wycieczek (zapewne pokłósie funduszu wyjazdów pracowniczych i skojarzenia emerytura-urlop). Natychmiast pojawia się jednak refleksja, że emerytów na takie wyjazdy nie stać.

Mieliśmy ośrodek wypoczynkowy w Mielnie, to około 20 autobusów, taki turnus jechał do Mielna na dwa tygodnie. I gratisowe były [10]

Chociaż do sanatorium, przynajmniej raz w roku bym chciała jechać [20]

Żeby nas stać było, bo to jednak kosztuje dosyć dużo wyjść do jakiejś restauracji, niekoniecznie jakiejś bardzo drogiej, ale powiedzmy zjeść tam obiad... [18]

Marzę, żeby pojechać sobie nad morze, do sanatorium. Wżyciu jeszcze nie byłam (...), ale wiem, że to jest kosztowne (...) finanse trzymają w domu [19]

Ja to bym chciała wyrzucić ze swojego otoczenia takie liczenie ciągle. Czasami w skrzynce jest propozycja wycieczek [33]

Wegetacja, bo biorąc pod uwagę emerytów z Unii (...) to oni potrafią jeździć i po całym świecie, a my możemy tylko rowerek i do lasu, bo resztę trzeba było zbierać grosik po grosiku [10]

Cieniem kładzie się na emeryturze właśnie brak funduszy na realizację pragnień. Czasem brakuje nie tylko na rozrywki, ale na najbardziej podstawowe rzeczy. Emeryt musi się liczyć z każdym groszem – *nędznym groszem* [24].

Emerytura jest całkiem dobra, ale brakuje finansów [1]

Nam dają śmieszne emerytury [25]

Tylko się tak wegetuje [31]

Na emeryturze żyje się, jak się żyje [38]

Nie za bardzo wesoło z tą emeryturą, słaba, cieniutka [38]

To my wypracowaliśmy tę Polskę i my powinniśmy dobrze żyć [4]

Emeryci często opowiadali o tym, jak trudno jest im przeżyć za otrzymywane pieniądze. Zwłaszcza biorąc pod uwagę zobowiązania rodzinne – zapewnienie utrzymania jeszcze uczącym się (studiującym) dzieciom oraz dogadzanie wnukom.

Ja mam taką skarbonkę w domu, (...) i odkładam i ja mam zasadę, że odkładam zawsze dwuzłotówki... [22]

Tu trzeba kalkulować, bo niestety te nasze emerytury są takie, że trzeba z ołówkiem w rękę, ja zresztą prowadzę sobie, notatki, jeżeli chodzi o wydatki wszystkie [18]

Za nasze te zasiłeczki wiadomo jak się żyje. Ja na przykład mam 727 złotych na rękę, no to nie będę tłumaczyć jak się żyje [18]

W aptece pierwsze pytanie emeryta jest: ile to będzie kosztowało [10]

Na niskie emerytury narzekają przede wszystkim mężczyźni. Wynika to zapewne z tradycyjnego podziału ról, zgodnie z którym to mężczyzna przynosi do domu pieniądze. Praca jest więc dla niego miejscem zarabiania pieniędzy, testem jego skuteczności. Dla kobiet równie ważne wydają się kontakty z ludźmi, wyrwanie się z domu. Być może dlatego kobiety uznają stratę finansową z powodu przejścia na wcześniejszą emeryturę za sprawę drugorzędną. Rzadko dowiadują się o wysokość przysługującego świadczenia.

Czy robiły Panie takie przymiarki do emerytury? – Nie. Po co mam się stresować! Jak się później pójdzie, to będzie wyższa, ale niewiele (...) do 100 złotych [3]

Dla mężczyzn natomiast kwestie finansowe mają kluczowe znaczenie. Narzekają, że trudno utrzymać standard życia żyjąc z emerytury (podkreślają przy tym galopujące ceny za mieszkania). Wielu z nich, żeby utrzymać poziom życia, planuje przenieść się poza miasto, bo *na prowincji można jeszcze zakombinować* [4]. Te plany są często bardzo konkretne – mają już upatrzony kawałek ziemi i przygotowaną analizę ekonomiczną sprzedaży mleka koziego niemieckim turystom.

Trudności finansowe łatwiej jest pokonać tym emerytom, którzy nie mieszkają sami, ale np. z małżonkiem – jeszcze pracującym lub pobierającym rentę. Na sytuację finansową emerytów ma też wpływ to, jak radzą sobie dzieci – czy trzeba im pomagać finansowo czy też można liczyć na ich wsparcie. Jednym z czynników branych pod uwagę przy rozważaniu decyzji o przejściu na emeryturę było to, czy są planowane jakieś większe inwestycje (przez samych zainteresowanych, jak i przez ich bliskich). Jeżeli takie plany były, to emerytura była w miarę możliwości odwlekana, żeby finansowo wesprzeć dzieci.

Z jednej emerytury ciężko wyżyć, ale jak już się jest we dwoje... [38]

Jak dwie emerytury, to człowiek żyje luksusowo [26]

Tylko starcza pod tym warunkiem, że człowiek poważnie nie choruje [39]

Starszym rodzicom pomagają natomiast przeważnie dzieci, które mieszkają i pracują za granicą.

Nie jest tak wesoło, ciężko, ciężko, jeszcze jak ma się dzieci, za granicą to trochę pomogą trochę dołożą tam, bo tam nie wieżę żeby tam matce przyjedzie syn czy córka, żeby tam nie dali parę groszy, czy na wyremontowanie, czy do sprawdzenia jakiejś zaległości. Ale tak jak są rodziny, że tylko z tego się żyje. To jest bardzo ciężko [35]

Podsumowując, z powodu niskich emerytur człowiek jest – zwłaszcza zimą i jesienią – skazany na własne mieszkanie, oglądanie telewizji (głównie seriali i programów sportowych), rozwiązywanie krzyżówek i spacer z psem. Rzeczywistość jest więc diametralnie inna od oczekiwania. Emerytura miała być sielanką, a okazała się pustką, ogromem czasu, z którym nie ma czego zrobić – tym bardziej, że ludzi nie stać na rozrywki (kino, teatr). Nic więc dziwnego, że mówią:

Obrzydła mi ta sielanka (...) nie wiadomo, co z tym czasem zrobić [2]

Mam pralkę automatyczną, ale piorę w rękach, żeby się trochę poruszać [5]

Niech pani nie marzy o emeryturze, wcale nie jest tak fajnie [1]

Człowiek nie ma co ze sobą zrobić. Cały czas czytać, albo telewizję oglądać [1]

Ile można chodzić na spacer z psem i rozwiązywać krzyżówki (...) i tylko te seriale [2]

Zwierzęta domowe (psy i koty) stanowią podstawowy mechanizm „dyscyplinujący” emerytów. Psa trzeba nakarmić, wyjść z nim na spacer. Trzeba zatem zrobić ze sobą to, czego wcześniej wymagała praca – wstać, umyć się, ubrać, ogolić, umalować... „stać się cywilizowanym człowiekiem”. W przeciwnym razie człowiek staje się *takim Kiepskim, w kalesonach, nie ogolonym (...) Kiepski jest tragiczny* [4].

W tym miejscu warto przywołać opinie respondentów co do znaczenia pracy zawodowej. Po co człowiekowi praca? Po pierwsze, żeby zarabiać pieniądze. Dużo ważniejsze wydają się jednak kwestie społeczne i psychologiczne. Chodzi tu o relacje koleżeńskie, systemy wsparcia, a także samopoczucie i świadomość, że jest się sprawnym i potrzebnym. Praca jest wreszcie tym, co trzyma człowieka przy życiu. Jest się zajęтым i nie

ma czasu na myślenie o tym, co kogo boli. Pewna dyscyplina, której praca wymaga, zapobiega przed stoczeniem się. Praca to wreszcie rutyna, przyzwyczajenie, sposób wypełnienia czasu – nadający sens życiu.

To tak jak rano dama sobie wstaje i pije kawę, to ja muszę iść do obory i coś tam zrobić. Wyczyścić czy coś [39]

Praca to jest najważniejsza wartość w życiu człowieka (...) to konieczność [38]

Siedzieć nie można, bo jak człowiek polata, to zdrowy jest [24]

Ja nie mam miejsca dla siebie, póki czegoś nie zrobię [26]

Praca uszlachetnia [38]

Praca daje poczucie systematyczności (...) to mnie dopinguje. Bo jak bym się położył zupełnie, to nie wiem, co by było. Ja muszę być w ruchu [32]

Że nie jestem takim kocmołuchem w domu [18]

Bez pracy, to ja bym się zrobił lajza [4]

Emerytura okazuje się często pułapką w tym sensie, że osoba – dotąd aktywna – nagle zostaje odcięta od swojego dotychczasowego życia i skazana na własne mieszkanie. Grono znajomych kurczy się. Traci się kontakt z kolegami z pracy – nie można tam po prostu „wpaść w odwiedzinę”, bo jest się traktowanym jak intruz. W konsekwencji „wypada się z obiegu”, nie ma już wspólnych tematów, pracujący koledzy nie mają czasu i ludzie zaczynają się mijać, oddalać od siebie.

Koleżanki dzwonią od czasu do czasu, obiecują, że przyjdą, ale nie przychodzą, nie mają czasu, a nikogo nie można zmusić [1]

W mieście emerytura „to koniec”, to zupełna zmiana stylu życia, człowiek traci jedną z głównych sfer własnej aktywności. Ponieważ przestrzeń domu i pracy były oddzielone – zazwyczaj także geograficznie (ludzie dojeżdżali do pracy z różnych miejsc) – ludzie zostają „sprowadzeni” do przestrzeni domu. Nawet, jeżeli odeszli z pracy w ramach zwolnień grupowych, osoby, z którymi mogłyby dzielić doświadczenie bycia na emeryturze, zazwyczaj mieszkają gdzie indziej, gdzieś daleko. Kontakty więc stosunkowo szybko się rozluźniają i urywają. Nieco łatwiej jest w małych miastach, gdzie ludzie spotykają się na targu, w kościele. Tam więc utrzymuje się dłużej.

Kolejnym ciosem dla relacji społecznych osób starszych jest śmierć małżonka, która sama w sobie jest tragedią, ale oznacza także dalsze zawężenie kontaktów społecznych – traci się znajomych partnera. Prowadzi to do głębokiego poczucia osamotnienia (szczególnie kobiet) na emeryturze, zwłaszcza w takich sytuacjach, kiedy dzieci mieszkają daleko albo są bardzo zapracowane.

Kiedy przychodzi moja córka w odwiedzinę, to jest super dzień [1]

[Dzieci] nie mają czasu! My jak ich nie odwiedzimy to... No dzwoni syn i mówi „tata, wszystkiego najlepszego w dniu imienin ale na wczoraj”, bo nie miał czasu (...) oni żyją szybciej niż my [15]

Jak pracowałam, to życie miało sens (...) byliśmy potrzebne, ubierałyśmy się inaczej, bo byliśmy między ludźmi, a teraz o pierdołach gadamy (...) czułam się inaczej, naprawdę dowartościowana, a teraz to jest taka wegetacja [1]

Wiele osób podkreślało, że starają się o siebie dbać – gimnastykować, chodzić na spacer. A wszystko to po to, żeby nie zachorować i nie stać się ciężarem dla swoich dzieci. Osoby starsze zdają sobie bowiem sprawę z tego, że ich dzieci mogłyby tylko kosztem własnej pracy i rodziny się nimi zająć. Nikt nie dopuszczał do siebie możliwości, że dzieci umieszczą go w domu opieki.

Jeżdżę rowerem, chodzę na spacer, chcę być zdrowa (...) nie chciałabym być takim ciężarem dla dzieci [20]

No pracują wszyscy, szczególnie ta córka, która mi najwięcej pomaga, zięć pracuje, a po pracy mają też gospodarstwo, 20 hektarów, tak że mają swoją pracę i tylko, jak coś ważne, to przyjadą i pomogą. A tak, to muszę sama [20]

Podsumowując ten katalog blasków i cieni życia na emeryturze warto zestawić ocenę życia na emeryturze z wyznacznikami godnego życia. Według naszych rozmówców godne życie jest wtedy, gdy jest zgoda w rodzinie, zdrowie, a przede wszystkim, kiedy są pieniądze.

Zgoda w rodzinie [26]

Nie daj Boże być skłóconym. W ogóle zgoda między ludźmi [39]

Człowieka cieszy rodzina, to jest podstawa życia [27]

Żeby żyć wedle przykazań bożych [26]

Jak człowiek zdrowy, to się godnie żyje [26]

Jak jest zdrowie, to i biedą człowiek się ucieszy [39]

Jak starczy na leki i na wszystko inne [26]

Przydałaby się jeszcze jedna emerytura w miesiącu i już by było wszystko [15]

Mieszkanie. Wspaniała osoba druga, a najważniejsze to pieniądze [36]

Na emeryturze zdaje się więc najbardziej doskwierać brak pieniędzy. A bez nich trudno godnie żyć. Czy emeryci mają realne szanse na to, żeby poprawić własną sytuację ekonomiczną?

4. Dorabianie na emeryturze

Ponieważ niemal wszyscy emeryci narzekali na niskie emerytury, pytaliśmy czy rozważali podjęcie pracy na emeryturze. Choć część osób odchodziła z zamiarem kontynuowania pracy, to plan ten udało się zrealizować tylko nielicznym. Osobom starszym bardzo trudno znaleźć nową pracę – w nowym zakładzie. Łatwiej jest pracę kontynuować – ale tu potrzebne jest przychylne stanowisko szefa i innych pracowników – do tej kwestii jeszcze wrócę. Szczególnie trudno jest zdobyć pracę tym osobom, które przeszły na emeryturę z renty. W takich sytuacjach fakt pobierania zasiłku działa stygmatyzująco. Wielu obecnych emerytów wspominało zresztą, że kiedy odebrano im rentę, musieli szukać pracy i nikt nie chciał ich przyjąć. Mieli więc trudności z tym, żeby w ogóle wypracować własną emeryturę.

Miałam dwanaście lat pracy tylko wówczas i podejmowałam pracę na pół etatu, czasami mniej niż pół etatu. No i uzbierałam tego trzydzieści lat w sumie [33]

Poszłam do zakładu, oni mnie nie przyjęli. Mówią: jak pani chora będzie pracowała? Dzień pani popracuje, a miesiąc będzie na chorobowym? I nie pracowałam [34]

W tej chwili nie ma, żeby gdzie dorobić (...) 70 lat, to nikt nie przyjmie już [12]

Najwięcej jest pracy tego typu, że jakieś tam ochrony. A to jest praca nocna [10]

Miałam chyba 47 lat. Myślę co ja będę robić, przecież to jest straszne, szukam pracy niestety nikt cię dzisiaj do pracy nie przyjmie w takim wieku. Dobrze że te Niemcy mi jakoś życie uratowały (...) pracuję w kuchni czy w restauracji (...) jak już widzę, że mama trochę na chodzie, to ja już szybko zabieram się i jadę [14]

Kobieta po 50-tce to już się nie liczy absolutnie (...) dzisiaj musisz mieć długie nogi i 25 lat, i suknię przed kolana (...) i trzeba chodzić w figach (...) w stringach, przepraszam [16]

Ciężka praca fizyczna również dla tego wieku nie za bardzo już, a praca umysłowa, to jest raczej nieosiągalna [10]

Ale teraz nie chcą takich starych dziadków przyjmować do pracy [11]

Kłopoty ze znalezieniem pracy wynikały z jednej strony z tego, że wśród pracodawców panuje tendencja do zatrudniania raczej osób młodszych. Przeszkoda w

znalezieniu pracy leżała jednak również po stronie samych zainteresowanych, którzy – po pierwsze – sami się wykluczali, bo nie chcieli się ośmieszać, ubiegając się o pracę razem z młodymi, a po drugie – bali się, że nie podołają obowiązkowi, nie poradzą sobie z nowoczesnym sprzętem. Brakuje im także odwagi, żeby założyć własną działalność gospodarczą. Ci, którzy nie mieli takiego doświadczenia w przeszłości, nie chcą „się wygłupiać na stare lata”, ani ryzykować.

*Nie poszłabym! Ja przede wszystkim już nie odważyłabym się, bo ja nie mam pojęcia o komputerze. I nawet bym do sklepu nie poszła, bo nawet bym sobie nie poradziła z kasą [16]
Swojej działalności na pewno bym nie założyła. Za wielkie ryzyko [16]*

Jeżeli udawało się znaleźć pracę emerytom, to przeważnie mężczyznom. Można odnieść wrażenie, że w oczach pracodawców kobiety szybciej się starzeją. Ponadto są one bardziej obciążone opieką nad dziećmi (wnukami) i nie mają czasu na inne aktywności. Część osób nie była w stanie podjąć pracy ze względu na zły stan zdrowia, a inni – ze względów prawnych („chorobowe”). Niektóre osoby próbowały pracować, ale przepisy czyniły ich pracę nieopłacalną (musieli zwracać nadwyżkę fiskusowi). Ludzie bali się także, że podjęcie pracy będzie równoznaczne z odebraniem im emerytury.

*Bardzo pręźnie pracowałam kilka lat temu, jako konsultantka kosmetyczna w czterech firmach. Trudna praca, klient jest bardzo wymagający (...) dałam sobie spokój, bo bardzo duże podatki trzeba płacić, wysokie ZUS-y. Co zapracowałam, to musiałam oddać i zrezygnowałam. Ale 2, 3 lata przynosiło satysfakcję, bo był bardzo fajny kontakt z ludźmi [1]
Mój Boże – myślę, musiałem zrezygnować (...) bo, po co? Więcej by mi potrącili niż ja zarobiłem (...) musiałbym zwrócić [13]
A gdybym ja dorabiał, to mi cofną, zabiorą rentę [25]*

Kobiety pobierające emeryturę z KRUS-u (zazwyczaj ze względu na męża lub fakt, że wliczała im się „pasjonka” do lat pracy i mimo, że pracowały nawet kilkanaście lat poza rolnictwem, pobierają emeryturę rolniczą²) są w większości przypadków zbyt zmęczone i chore, żeby podjąć pracę, jaka w ich regionie wchodziłaby ewentualnie w grę. Dojeżdżać do pracy raczej nie mogą – ze względu na obowiązki rodzinne lub braki w infrastrukturze transportowej. To samo mówili zresztą mężczyźni – rolnicy.

*Trzeba mieć zdrowe nogi i kręgosłup, a kto ma zdrowy kręgosłup na wsi [6]
Nigdzie nie można dorobić (...) kto ma samochód, to jeszcze [35]*

Z czasem też ludzie mają coraz mniejszą motywację do pracy. Choć na początku bardzo tęsknią za dawną pracą, to powoli przyzwyczajają się do tego, że nie muszą się nigdzie spieszyć, że nikt ich nie nadzoruje i zaczynają coraz rzadziej myśleć o dorabianiu. Ewentualna praca musiałaby być dobrze płatna (minimum 10 złotych na godzinę), niezbyt stresująca i adekwatna do wykształcenia (bo *przekwalifikowywanie, to łamanie ludzi (...) z niewolnika nie ma pracownika [4]*), żeby emeryci mieli motywację do jej podjęcia. Ponadto, ludzie zaczynają cenić swój czas. Nie są więc zainteresowani pracą w pełnym wymiarze godzin, raczej na pół etatu. Emeryci podkreślają, że nie dadzą się wykorzystywać. W efekcie praca jest podejmowana rzadko.

² Jedna z pań pracowała (chałupniczo) 16 lat w firmie wytwarzającej okładki do pamiętników i albumów, ale kiedy zmarł ojciec (rolnik), musiała pomóc na gospodarstwie, a jak się do tego doliczyło „pasjonkę” – czyli czas od 16 roku życia przepracowany w gospodarstwie ojca, to pobierała emeryturę rolniczą.

Ja bardzo lubiłam [moją pracę] i chętnie bym dalej pracowała (...) Aż buzia mi się śmieje. (...) Ja to im więcej miałam zajęć, tym lepiej się czułam. Pierwsze 3 miesiące na emeryturze to była dla mnie tragedia. A teraz znowu nie wiem, czy bym poszła do pracy [1]

Do pracy to nigdy bym nie wróciła, mam zajęć dużo, bo mieszkam z dziećmi i wnukami [12]

No teraz już ten wiek przyszedł, że nie wiem, czy bym chciała, może tam troszkę na jakieś pół etatu, gdzieś tam od czasu do czasu między ludzi to może tak, ale na cały etat to już absolutnie [14]

Nie chciałabym wrócić. Mi jest bardzo dobrze w domu [19]

Sąsiadka mi często proponuje, ale na ja leżaku wolę poleżeć. Nie mam takiej wewnętrznej potrzeby [1]

Nie było sensu butów wdziewać. Za 200 złotych [18]

Nie będę pracował, żeby ktoś się bogacił na moim straconym czasie i stanie zdrowia. Za 500 złotych nie będę tego robił. Pracowałem tak i straciłem zdrowie [2]

Zimą [tak], latem nie [2]

Dla podjęcia pracy przez emerytów kluczowy wydaje się to, ile czasu upłynęło od przejścia na emeryturę. Im szybciej zacznie się szukać, tym większe jest prawdopodobieństwo znalezienia pracy. Zanim ludzie zdążyli się rozsiaść na emeryturze [4]. Często jest też tak, że osoby, które pracują na emeryturze tak naprawdę zmieniły tylko umowę, ale ich miejsce pracy i zakres obowiązków pozostały te same. Taka zmiana czysto formalna ma miejsce zazwyczaj w przypadku, gdy pracownik jest wysokiej klasy specjalistą, fachowcem w swoim zawodzie, który nie jest łatwo zastępowalny.

Praca na emeryturze może spełniać dwie podstawowe funkcje. Po pierwsze wypełnia czas, pomaga zorganizować dzień i sprawia, że człowiek czuje się potrzebny, a po drugie – bywa, że jest ekonomiczną koniecznością, warunkiem przeżycia.

Wytrzymałem tylko miesiąc – krzyżówki i spacerzy z psem (...) Żeby nie zwariować poszedłem do pracy [2]

Pracuję w szatni w restauracji, a latem jeżdżę limuzyną [2]

Mam taką głupią pracę, że to wstyd pracować w dzień, więc pracuję w nocy [2]

Żyjemy w takim kraju, że nawet na emeryturze trzeba pracować. Nie jesteśmy Niemcami czy Amerykanami [4]

Ale jak człowiek nie jest nauczony takiego siedzenia. To ja pójdę do lasu, drzewo sobie zbiorę na opał, bo z tej renty to trochę słabo. (...) wolę sobie dorobić sam. Jeszcze, póki mam siły. To drzewa pociąć, pochodzić trochę to tu, to tam. No muszę coś robić. Pomagam tutaj sąsiadowi jednemu. Buraków mu zasiałem. Po obcych wioskach jeszcze jeździłem. Wynajął mnie kuzyn żony i tak żem jeździł. (...) Obrót bez gotówki [25]

Do dorabiania zniechęca fakt, że praca, jaka jest w zasięgu emerytów, jest często zajęciem poniżej ich kwalifikacji. Proponuje się im stanowiska bez przyszłości, o niskim prestiżu, nieistotne. Najczęściej jest to praca w charakterze ochroniarza, taksówkarza. Zdarzały się przypadki, że inżynier stawał za barem. Można więc mówić o swoistej deklasacji osób w starszym wieku.

Poważnym ograniczeniem dla dorabiania do emerytury jest jednak atmosfera, jaka panuje wokół tej kwestii. Część emerytów, z którymi rozmawialiśmy, wspominała, że rzucili pracę, ponieważ nie mogli znieść komentarzy otoczenia, że zabierają miejsca pracy innym, że „doją system”.

Ludzie zaczęli dokuczać, że ten pracuje, na rencie jest, ma pieniądze i pracuje, a nas zwalnają [17]

Ludzie troszeczkę zazdroszczą nam, że my mamy dodatkowe pieniądze, że to nam z nieba leci [36]

Ale, praca na emeryturze jest dana tylko nielicznym. Skoro więc nie praca i nie podróże, na które ludzi nie stać, to co? Co można robić na emeryturze? Czym wypełnić swój czas?

5. Zajmowanie się dziećmi i starszymi członkami rodziny

Kluczowe znaczenie w tym kontekście ma płeć oraz miejsce zamieszkania. Opieka nad dziećmi i rodzicami była ważnym elementem w codziennym planie dnia kobiet emerytek – zarówno na wsi, jak i w mieście. Kobiety pomagają zazwyczaj poprzez przygotowywanie i wydawanie posiłków, odprowadzanie i dobieranie wnuków z przedszkola i szkoły, odrabianie z nimi lekcji. Mężczyźni nie są obciążeni opieką nad wnukami – w każdym razie nie tak systematycznie jak kobiety. W ich planach dnia jedynie *od czasu do czasu* [2] pojawiają się spacery i zabawy z wnukami. Zazwyczaj jednak bycie dziadkiem sprowadza się do kwestii finansowych. Dziadek powinien mieć pieniądze, żeby móc dać coś wnukom, coś im kupić. Babcie poświęcają raczej swój czas, są opiekunkami, a dziadkowie – „sponsorami”.

Ważnym wymiarem w kontekście opieki nad wnukami jest też miasto-wieś. Na wsi bowiem rodziny zazwyczaj mieszkają blisko siebie lub razem (w jednym domu). W związku z tym nawet pracująca babcia może przejąć część obowiązków związanych z opieką nad dziećmi. Przejście na emeryturę wiąże się raczej z drobnymi przesunięciami w specjalizacji zadań – np. babcia przygotowuje posiłki dla całej rodziny, dogląda wnuków, podczas gdy inni członkowie rodziny oddają się pracy – w mieście lub w gospodarstwie.

Z kolei w mieście babcie opiekują się wnukami, ponieważ tak jest taniej, a także ze względu na utrzymujące się uprzedzenia (kto wie, czy nie przede wszystkim samych babć) do instytucji opieki nad dziećmi (zwłaszcza żłobków). Niania w zasadzie nie wchodzi w grę, ponieważ jest droga i trudno znaleźć kogoś naprawdę dobrego i zaufanego. Jeżeli niania jest w ogóle brana pod uwagę, to głównie jako przerywnik dla babci. Babcie (nie wiadomo, czy sami rodzice) nie mają po prostu zaufania do obcych opiekunek.

Nianię może przyjąć, żeby dać mi odpocząć (...) może być, ale przy mnie [1]

Słyszysz się, że opiekunki nie są takie powiedzmy wiarygodne (...). No często dzieci są niedopatrzone. I nieraz jeszcze bite i tak dalej, tak że po prostu bałabym się, jak by mój syn miał powierzyć dzieci jakiejś opiekunce, a ja powiedzmy chciałbym sobie żyć beztrosko i nie zajmować się nimi. Sumienie babci nie pozwoli. (...) zawsze najpewniejszą instytucją była... babcia [18]

Przedszkole jest drogie 200 złotych trzeba za przedszkole zapłacić, to lepiej babci dać coś tam (...) aniżeli tam płacić, bo i tam opieka jest inna i to wszystko (...) więcej ciepła jest u babci [13]

Babcie kochają swoje wnuki, ale czasem czują się przeciążone obowiązkami związanymi z prowadzeniem dwóch domów – własnego i któregoś z dzieci. Czasem opieka nad wnukami to praca na więcej niż pełen etat. Wnuki spędzają u babć (dziadków) dużo czasu – nawet do godziny 20, 23. Odnosi się wrażenie, że jest to tym więcej, im bliżej mieszkają. Stosunkowo często spotyka się przy tym wariant domu wielorodzinnego – tzn. rodzice na dole, dzieci i wnuki na górze. Wnuczęta są pod opieką dziadków albo rano albo po południu, zależnie od tego, na którą zmianę pracują rodzice. Nic więc dziwnego, że kobiety są tym zmęczone. Jest to dla nich tym bardziej męczące, że dzieci są inne niż były kiedyś, a ponadto nie można ich karcić tak, jak własnych. Cierpi na tym ogólne wychowanie.

Wnukami się lubię zajmować, ale czasami ma się ich trochę dosyć (...). Jestem już w takim wieku, że potrzebuję spokoju. Na jakiś tam pewien okres to to jest fajne, ale jak się ma przesyć tego... [32]

Podrzucili mi oczywiście wnuka do bawienia tak, że dzień od rana był wypełniony do wieczora [19]

Sprzątać, gotować i jeszcze wnuki bawić (...). Nikt nam nie każe, ale... Dzieci idą do babci, to babcia musi iść [24]

Amerykańskie babcie, czy na zachodzie babcie, mają swój czas dla siebie, nie pilnują dzieci, wynajmują niańki [31]

Dziadkowie mogą przypilnować, czy podać to jedzenie czy coś, ale od wychowania są rodzice. Od tego, żeby mieć odpowiedzialność za to, to są rodzice [26]

Dla wielu kobiet opieka nad wnukami jest zbyt dużym obciążeniem. Jednocześnie uważają, że pomaganie dzieciom jest ich obowiązkiem. Sprawę z istnienia takiego wzoru kulturowego zdają sobie także kobiety, które jeszcze nie są na emeryturze oraz te, które jeszcze nawet nie mają wnuków. Jednym z czynników, który skłania je do tego, żeby nadal pracować, jest potrzeba posiadania obiektywnego usprawiedliwienia dla tego, żeby nie zajmować się wnukami. Nie chcą dać się wtłoczyć w rolę opiekunek. Mają poczucie, że wykonały już tę pracę, zajmując się własnymi dziećmi. Jeden z mężczyzn z kolei powiedział, że dopiero teraz ma czas na wychowanie dzieci i opiekując się wnukami spłaca dług swojej córce. Kobiety natomiast niekiedy mają poczucie, że ich dzieci je wykorzystują albo obawiają się, że zaczną je wykorzystywać. Dlatego, jeżeli tylko mogą, to pracują, żeby nie musieć dzieciom odmawiać. Wiedzą, że by nie potrafiły.

Nie chcę być całkiem bez pracy, bo mój syn będzie mnie wykorzystywał (...) mój syn przyniósł mi kota, przyniósł mi psa, dziecko też mi podrzuci [3]

Ja bym nie potrafiła odmówić dzieciom. Wolę pracować i nie muszę odmawiać. Wnuczeta wiedzą, że pracuję i nic nie oczekują [3]

Mam 6 wnucząt, dlatego nie chcę być babcią, bo by mnie zahukało towarzystwo [3]

Pokolenie za pokoleniem spłaca wzajemne długi. Pani korzystała z pomocy swoich rodziców, teraz pani spłaca ten dług swoim dzieciom [22]

Ja nadrabiam tamten stracony czas, bo ja swoich dzieci nie wychowałem, tylko teraz wnuki wychowuję [15]

Poza opieką nad wnukami – co można robić na emeryturze? Jak wypełnić ten czas? Po pierwsze – sprawić sobie działkę. Jest ona nie tylko sposobem na zagospodarowanie nadmiaru wolnego czasu, ale jest to też miejsce, gdzie można spotkać ludzi (zapewne innych emerytów). Są tam też zabierane są wnuki. Dostają tam nawet własne grządki, którymi muszą się opiekować. Poza tym aspektem społeczno-towarzyskim, działka jest też sposobem na podreperowanie domowego budżetu.

Żeby nie siedzieć w domu i nie gnuśnieć to szydelkuję, coś szykuję. Na dzień matki kupiłam sobie działkę pracowniczą (...) Mam obowiązek, muszę wyjść codziennie, tam się napracuję, więc mam dosyć, ale następnego dnia, szczególnie jak jest słońce za oknem to się zbieram i idę [33]

Na działce się coś uhaduje, coś się dokupuje i wtedy są mniejsze koszty utrzymania. I jakoś tak się życie [31]

Duży zastrzyk taki ogródek, bo mam warzywa, owoce różne. To wspomaga, bo jak bym miał na to wydać w sklepie, to jest duży plus [32]

Emerytom, żyjącym w mniejszych miastach, łatwiej jest znaleźć sobie zajęcie. Są tam domy kultury, chóry, kluby osiedlowe i parafialne, w których są organizowane potańcówki, wycieczki, kursy szydełkowania czy inne. Są one okazją do wyjścia z domu, spotkania się z innymi osobami, porozmawiania, poplotkowania.

Szyjemy, szydełkujemy (...) wyżywamy się, dla nas to jest potrzebne. (...) czasami młodzi mówią: o, te stare się wygłupiają [12]

Żeby nie ten zespół, to byśmy już zardzewieli i po nas [23]

Lubię organizować różne imprezy ponieważ param się tym od 30 już lat. Tak organizuję różne bankiety. Nawet muszę się pochwalić, że kiedyś organizowałam z Panem Chajzerem program „Idź na całość”. I codziennie sobie śpiewam: Jak dobrze rano wstać [37]

Również w mniejszych ośrodkach osoby starsze angażują się w życie społeczne swojego miasta czy gminy. Są to zazwyczaj osoby powszechnie znane ze względu na

wykonywany wcześniej zawód – dyrektor szkoły, nauczyciel. Emeryci stają się aktywnymi obywatelami.

Zgłaszamy się do rady miasta [32]

W tej chwili moja praca to praca społeczna [32]

Bardzo interesuję się polityką. Wszystkie programy, Panorama, tam Wydarzenia, tam Zdarzenia i się rozgrzeję [16]

Jestem ławnikiem w sądzie [14]

Niektórzy natomiast odkrywają komputer, Internet i „nawiązują kontakt ze światem”.

No najbardziej to bałem się komputera. Z komputerem nie miałem do czynienia. (...) Córka mówiła, tata ona cię przecież nie ugryzie. No i ciężko się było do tego jakoś przyzwyczaić. (...) nawet mi się to w pewnym momencie spodobało. I jak ludzie w wieku 70 lat sobie mailują i z różnych stron świata mają kontakty, to ja sobie pomyślałem, a ja to, co. A ja to gorszy mam być i tak powoli się do tego przystosowałem [32]

Jeżeli mi się troszeczkę nudzi, pogoda nie taka, to w komputerze. Kontakt ze światem [18]

Miałam depresję, nikt mnie nie potrzebował, kupiłam laptopa i wiem, że żyję (...) siedzę, czytam, różne nowinki, jestem na bieżąco ze wszystkim, kulturalne, oświatowe informacje, do 1, do 1.30 siedzę, wciąga i sprawia mi ogromną satysfakcję [1]

Tylko nielicznym udało się natomiast dostać na zajęcia na Uniwersytety Trzeciego Wieku. Są one opisywane jako ciekawa (*to jest rewelacja!* [1]), ale trudno dostępna alternatywa. Poza rozszerzeniem oferty należy zajęcia prowadzone na uniwersytetach szerzej rozpropagować, bo nawet w Warszawie wiele osób w ogóle o tym w ogóle nie słyszało.

Zdecydowana większość emerytów wypełnia czas w ten sposób, że celebrytuje najprostsze czynności. To, jak o tym opowiadają, świadczy o tym, że stopniowo przestają być reżyserami swojego życia, a stają się aktorami w spektaklu, którego bieg narzuca wykonywanie poszczególnych czynności. Wszystko im się niejako przydarza.

Szykowanie drzewa, deski, nie deski, węgiel, mam taki plac, który trzeba wygrabić, wysprzątać, trochę łażenie przy tym jest, trochę robociny (...) Ten czas ucieka jakoś niewiedomo kiedy, rano, już jest druga, pojedzie się po zakupy do miasta, do lekarza po leki, przyjedzie się i już wieczór. Trzeba wyjść na dwór, zagrabić, trzeba palić na zimę węglem, bo piec kaflowy jest, więc się szykuje powoli na zimę. Mam kosiarkę też to sobie trawę skoszę, trzeba też zagrabić, potem poproszę sąsiada żeby tą trawę przyszedł zebrał. A jak nie to ją podpale, bo co z nią zrobić. Więc jest roboty! Mam za mało dnia [33]

Z kimś się spotkam, porozmawiam. Patrę, jak kwiatek zakwita, no pracy jest dużo [33]

6. System emerytalny

Pytaliśmy naszych rozmówców czy wiedzą, do jakiego systemu emerytalnego należą. Tu zazwyczaj nie było problemów. Rolnicy wiedzieli, że pobierają świadczenia z KRUS (choć nie zawsze byli pewni, czy jest to renta czy emerytura), a pozostali mieli świadomość tego, że podlegają pod ZUS. Znacznie gorzej było jednak z wiedzą na temat przepisów emerytalnych.

Nic my nie wiedziały. Nic nie mówili [24]

ZUS nie podawał takiej informacji, jeżeli nawet podawał, to w jednych wiadomościach, a potem nic (...) Celowo to zrobili [10]

Taki postulat, żeby te informacje, które jakąś korzyść mogą przynieść emerytom, żeby docierały do nich [10]

Ja nic nie wiedziałam, złożyłam tylko te dokumenty i dopiero, jak mi wyliczyli, to wszystko dopiero dostałam do domu [33]

Tutaj jest coś pomieszane [21]

Odszedłem i oczywiście nie znając tych przepisów. Potem byłem poszkodowany [32]

Ludzie często idą na emeryturę kierując się tym, co usłyszą od znajomych, którzy wcześniej przechodzili na emeryturę albo znali kogoś, kto przechodził. Jest to więc przeważnie wiedza z drugiej ręki, zbieranina plotek, obiegowych opinii. Osoby starsze czują się zagubione w gąszczu przepisów – nie rozumieją ich i nie nadążają za częstymi zmianami. Sposoby naliczania emerytury są „czarną magią”. Nie wiadomo, co należy brać pod uwagę, co jest ważne, a poza tym, zależnie od tego, kto liczy, wychodzi inna wysokość emerytury.

Tak się zmieniało, że człowiek by za nimi nie nadążył [22]

Powinien być taki, żebym ja umiała sama sobie to podliczyć, a nie, księgowa podliczy inaczej, pani z ZUS-u inaczej, ktoś tam jeszcze inaczej, w gazecie wyczytam inaczej, na miłość boską [22]

Dzisiaj jest taki bałagan, że gdyby chciała się Pani zapytać o swój stan składek odprowadzanych, to usłyszałaby Pani tłumaczenie od ZUS-u czy innej instytucji państwowej, że sprzęt komputerowy się zepsuł. I to jest bałagan straszny. (...) Dlatego każdy przed pójściem na emeryturę czuje niepokój wewnętrzny. Bo ile dostanę? Nie wiadomo [38]

Albo trzydzieści, ja tam nie wiem, ile jest tak dokładnie, chyba trzydzieści, tak mi się zdaje. (...) Albo chyba dwadzieścia pięć lat i wiek, a jak się nie ma wieku to wtedy, no, dłużej, chyba. (...) Są dwa warunki: i wiek, i lata. Ja na przykład to miałam, ja przeszłam na emeryturę i tak, na rentę, ale miałam i wiek i lata, miałam trzydzieści dwa lata pracy czynnej. To znaczy dwanaście ZUS i dwadzieścia z KRUS [20]

System emerytalny często nie przewiduje skomplikowanych losów życiowych i rolnicy opowiadali nam, że choć przez wiele lat pracowali poza gospodarstwem, albo tylko dorabiali, to nie dostają z tego powodu emerytury. Dostają pieniądze tylko z jednego źródła i narzekają, że *nie naliczyli* [29]. Kto? Oni. System jawi się jako nieprzyjazny, nieprzejrzysty, bezosobowy kolos, w konfrontacji z którym zwykły człowiek nie ma szans. Wiele zależy tam od decyzji urzędnika, od jego dobrej woli, humoru. Powtarzane są często historie o wręczaniu łapówek. Wszystko to składa się na poczucie wielkiej niesprawiedliwości i pokrzywdzenia.

Kapitał zgromadzony przez ludzi jest marnotrawiony [38]

Ale nie ma dokumentów. Przy pierwszej okazji się wyżyli [37]

Miałbym co najmniej 500 złotych więcej, ale nie ma dokumentów (...). Nie ma dokumentów i to celowo [10]

Nie doliczono mi wysługi lat, która mi się naprawdę należała i do dzisiejszego dnia to nie zostało wyrównane (...). Powiedzieli, że to już minął termin i ja dlatego nie mam możliwości ubiegania się o wyrównanie [13]

No to mi się należało, żeby 6 lat na wychowawczym doliczyli do stażu pracy (...), ale nikt mi tego w tym okresie nie powiedział (...) [13]

Ja trafiłam widocznie na lepszą panią w ZUS-ie, bo ja wiedziałam, że mogę od 15 lutego przejść na emeryturę, ale wiedziałam, że 1 marca zmieni się przelicznik, ale poszłam tak, że niby na tego 15 lutego, a ta pani mi powiedziała, że ona by mi kazała się wstrzymać, po 20 będzie wiedziała, jaki będzie przelicznik, czy będzie korzystniejszy, czy nie i wtedy... [22]

Komisja była i niestety nie dostałam. Nie miałam, co dać [łapówki], bo z czego, jak czworo dzieci się uczyło? Z czego dać? (...) Po długich problemach i wycieczkach po wielu urzędach pojechaliśmy do Białegostoku i dostałam te 520 złotych za 27 lat pracy [13]

Jest też mała świadomość, że system emerytalny jest utrzymywany z podatków osób pracujących. Niektórzy emeryci czują się nawet oburzeni takim stawianiem sprawy.

Chciałbym powiedzieć jedną rzecz, która mnie najbardziej bulwersuje jako emeryta to to, że obecnie na nas ktoś pracuje, na nasze emerytury. Przypuszczam, że znaczną część emerytów to bulwersuje, bo ci, którzy pracowali około 40 lat i odprowadzano składki, chyba 40%, to nie wydaje mi się, żeby ktokolwiek musiał na nas pracować. Musiałbym żyć 110 lat, żeby te pieniądze, co ja włożył, wyjąć [10]

Taki stan rzeczy sprzyja wykorzystywaniu systemu – który w powszechnym odczuciu krzywdzi ludzi. A skoro tak, to nie musimy mieć skrupułów przed ciągnięciem z niego korzyści dla siebie.

Po co składki opłacać, jak można brać? [27]

Żona była nauczycielką i po 40 latach pracy (...) nie zastanawiała się ani dnia, żeby nie iść na emeryturę, bo jak wyliczyli, to pracowałaby za to, co emeryturę dostaje. To nie ma się co czarować. To lepiej zostawić te miejsca pracy dla młodych [30]

Wyliczyłam sobie, że dłużej nie opłaca mi się pracować (...) Gdybym ja w zakładzie pracowała kolejne 5 lat, to zarobki by nie rosły, a koszty utrzymania tak, i automatycznie by średnia zarobków spadła. To się nie opłacało [33]

Szczególnie dla tych ludzi z niższym wykształceniem. Emerytury są niskie, ale w stosunku do poboru nie tak bardzo. Nie opłaca się znaczy pracować [38]

1,40 [ha] przepisałem na syna, bo nie pracował no i taka jest, co tu dużo mówić, trochę kombinacji, żeby mógł sobie płacić składkę emerytalną [25]

Wiele osób przeszło na emeryturę wcześniej niż by chcieli, kiedy byli jeszcze w pełni sił, bo obawiali się, że szybko zmieniające się przepisy staną się dla nich niekorzystne. Niemal na każdym spotkaniu pojawiały się opowieści o ludziach, którzy przeszli na emerytury kilka lat temu i mają dużo wyższe świadczenia niż obecnie wchodzi w grę. Niestabilność i znaczne wahania w prawie były więc czynnikiem wypychającym w pełni sprawnych pracowników na emeryturę, na której potem „utykali”, bo nie mogli znaleźć pracy.

Wycofam się, bo nie wiem co będzie po pół roku, może pół roku bym jeszcze popracowała, ale nie wiedziałam po prostu, czy ktoś tam co znowu nie zmajstruje [22]

Ja przeszłam na emeryturę w przeciągu 3 dni. Ponieważ zmieniły się przepisy i musiałam przejść z pierwszym półroczem, tak że z dniem 1 lutego odchodziłam z pracy. Ponieważ ... jak bym nie odeszła z dniem 1 lutego, to bym po prostu straciła dużo, bo 50 złotych do naszej emerytury to jest bardzo dużo [19]

Aż mi ciarki przechodzą żeby oni tam czego w tym rządzie nie porobili bo przecież to jest horror [14]

I dowiedziałem się z pewnych źródeł prawniczych, że będzie zmiana przepisów, że uciekaj na zasilek, bo nie dostaniesz od nowego roku nic [32]

Tak, skorzystałam jeszcze to, że w tym wieku 55 lat mogłam odejść, bo nie wyobrażam sobie pracy do 65 lat. No nie wyobrażam sobie. Żeby chodzić z laską do pracy i straszyć wszystkich [18]

Wielokrotnie też podkreślano, że system emerytalny powinien uwzględniać fakt, że kobiety przez większą część życia pracowały jednocześnie na dwóch etatach i nie mają siły, żeby pracować przez kolejne lata. Nikt nie uważał, że należy zrównać wiek emerytalny kobiet i mężczyzn. Należałoby jednak zmienić system naliczania emerytur tak, żeby brał on pod uwagę lata przepracowane w domu.

Kobiety są pokrzywdzone na wskroś, one pracują w domu za darmo przez całe życie i nic im się z tego nie należy. Powinny mieć płacone [15]

No, niestety za wychowanie dzieci nikt nie dał [31]

Podsumowanie

Na podstawie przeprowadzonego badania wyraźnie widać, że emerytura oznacza co innego dla kobiet i dla mężczyzn. Dla mężczyzn jest to czas, kiedy muszą zupełnie od nowa budować swoją tożsamość, która do tej pory opierała się na ich roli zawodowej oraz fakcie, że przynosili do domu pieniądze i utrzymywali rodzinę. Dla kobiet emerytura jest czasem upragnionego odpoczynku, a jednocześnie okresem smutnym, bo urywają się kontakty z koleżankami z pracy. Mają jednak mniejsze niż mężczyźni poczucie, że są nikomu niepotrzebne, ponieważ przejmują bardzo dużo obowiązków związanych z opieką nad wnukami. Można więc powiedzieć, że zamieniają etat w pracy na nieraz nawet więcej niż pełen etat w roli babci, opiekunki.

Moment przejścia na emeryturę jest bardzo bolesny, niemal traumatyczny dla mieszkańców dużych miast. Ich życie zostaje wówczas sprowadzone do przestrzeni domu, z którego trudno wyjść ze względu na ograniczone fundusze. Nieco łatwiej jest osobom, żyjącym w mniejszych społecznościach, gdzie emerytura oznacza wprawdzie koniec pracy zawodowej, ale nie dochodzi o wykorzenienia, ponieważ znajomych można wciąż spotykać – na ulicy, w sklepie, w kościele, w klubie osiedlowym. Relacje z kolegami nie urywają się więc tak szybko, jak to ma miejsce np. w Warszawie.

Stosunkowo najmniej zmian wywołuje emerytura na wsi, gdzie jest ona zmianą głównie pozytywną – w sensie finansowym. Są to pewne, choć marne, pieniądze, które zasilają domowy budżet regularnie. Fakt, że świadczenia emerytalne na wsi są bardzo niskie rekompensuje praktyka wspólnego gospodarowania w dzieci, przejmującymi gospodarstwo. Starzejący się rodzice pozostają w swoim dawnym domu, mogą nadal – w mniejszym niż dotąd zakresie – pracować na gospodarstwie, czują się potrzebni.

Wszyscy emeryci narzekali na to, że z emerytury trudno wyżyć, że trzeba liczyć każdy grosz, że nie udaje się zrealizować marzeń o wyjazdach, wycieczkach. Szczególną wagę to kwestii finansowych przywiązują mężczyźni. Oni też najczęściej podkreślali, że dostają śmieszne emerytury po 40 latach pracy. Jest to dla nich upokarzające i krzywdzące. Próbuja dorabiać, ale nie zawsze udaje im się znaleźć pracę.

Kobiety dorabiają znacznie rzadziej. Może to wynikać z tego, że generalnie mają mniejsze szanse na znalezienie miejsca pracy, ale i z tego, że szukają mniej intensywnie. A to dlatego, że mają dużo zajęć na emeryturze – czują się zobligowane do zajmowania się wnukami i rodzicami (teściami). Nawet, kiedy pojawia się oferta pracy, to stawiają „zaporowe” warunki – dogodne godziny pracy, atrakcyjna pensja, praca nie wymagająca kontaktu z nowoczesnymi urządzeniami technicznymi. W pewnym momencie tracą zainteresowanie pracą.

Decyzja o tym, żeby kontynuować pracę zamiast przejść na emeryturę wynika z tego, jak postrzega się własną pozycję na rynku pracy – jak długo mogą jeszcze pracować, czy mogą czuć się bezpieczni na swoim stanowisku pracy, czy odpowiada im ich praca, czy czują się za nią docenieni, czy potrzebują pieniędzy – dla siebie albo dla dzieci. Czasem do pozostania w pracy skłania lęk przed emeryturą, kojarzoną ze śmiercią, „posypaniem się”, stoczeniem się oraz – w przypadku kobiet – obawa, że zostanie zarzucona pracą związaną z opieką nad wnukami. Niektóre kobiety starały się możliwie długo pracować, żeby nie dołączyć do męża emeryta.

Do przejścia na emeryturę skłaniały natomiast względu zdrowotne – niejako siłą wyższą. Na drugim miejscu – fakt, że likwidowane było stanowisko pracy i w pierwszym rzędzie dziękowano tym osobom, które mogły przejść na emeryturę i nie trafiały na bruk. Liczyła się także atmosfera w pracy – stosunek przełożonego, kolegów, atrakcyjność pracy i płacy. Kiedy zły szef pogania, młodszy koledzy patrzą na mnie wilkiem, a pensja jest porównywalna z emeryturą, to odchodzę. Szkoda moich nerwów. Nie muszę znosić takiego

poniżania. A poniżające było drobiazgowo rozliczanie z czasu pracy, czy mówiąc szerzej – zmiana filozofii pracy.

Za przejściem na emeryturę przemawiały także często zmieniające się przepisy, obawa, że zwłoka może prowadzić do tego, że osoba w wieku, który nie daje szans na znalezienie zatrudnienia, zostanie bez niczego, a ponadto, że przepisy mogą zmienić się na niekorzyść. Analizując motywację do przejścia na emeryturę należy brać pod uwagę szerszy kontekst – sytuację samej osoby starszej, jej dzieci – ich sytuacji finansowej i perspektyw na rynku pracy oraz konieczności zajęcia się wnukami. Stosunkowo rzadko było jednak tak, że ktoś decydował się przejść na emeryturę, bo wnuki potrzebowały opieki. Zazwyczaj była to wiązka przyczyn, której przyświecało przekonanie, że lepszy rydz niż nic, a potem zobaczy się jak to będzie. Może trafi się jeszcze jakaś praca. Warto przy tym podkreślić, że w przypadku osób o niskim wykształceniu emerytura często tylko nieznacznie ustępowała standardowemu wynagrodzeniu. Nie opłacało się więc męczyć i denerwować dla tych paru groszy więcej.

Decyzję o przejściu na emeryturę ułatwia fakt, że można jeszcze dorabiać – pracując gdzieś. Nie ma przy tym świadomości, że jest to wykorzystywanie systemu emerytalnego, że pracują na to wszyscy obywatele. Takie stawianie sprawy oburza emerytów, którzy po pierwsze wypracowali już emeryturę i mają do niej prawo, niezależnie od tego, czy pracują czy nie. Poza tym, uskładali ją przez lata pracy i nie godzą się z twierdzeniem, że ktoś ich teraz utrzymuje. A nawet, gdyby taka świadomość istniała, to i tak ZUS jest traktowany jako wróg i krzywdziciel, którzy jest niesprawiedliwy, nieludzki, gdzie nieczuli urzędnicy wydają dyskrecjonalne wyroki co do wysokości emerytury, a władzą jest informacją, której tylko strzępy docierają do zainteresowanych. Wizerunek ZUS-u jest tak negatywny, że wykorzystać go, nie jest żadnym wstydem.